Nr. 96. Lwów — Wtorek dnia 28 Kwietnia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Wałnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Witalisa M. | Ahapii
Jutro: św. Piotra męcz. | Symeona prep.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 54
Zachód „ 7 „ 2

Długość dnia g. 14 m. 8.
Przybyło dnia 3 min.

Wszystkie pisma warszawskie z daty sobota dnia 25 kwietnia b. r. zamieszczają następującą odezwę:

Niejednokrotnie już społeczeństwo nasze bywało przedmiotem oszczerstw i insynuacyj ze strony korespondentów z kraju tutejszego do niektórych pism rosyjskich. Bez względu na spokojne w ciągu przeszło ćwierć wieku zachowanie się naszego kraju, bez względu, że ludność jego trzyma się zdala od wszelkich politycznych agitacyj, wyłącznie na drodze jawnych i legalnych usiłowań polepszenia warunków swego bytu i rozwoju szukając: korespondenci owi, ukryci pod pseudonimami lub kryptonimami, na podstawie opacznie objaśnianych, a nawet zgoła zmyślonych faktów, usiłują przedstawić społeczeństwo nasze, mianowicie zaś inteligencję jego, jako gromadę agitatorów i burzycieli porządku. Czy na dnie tych obwinień leży nieznajomość rzeczywistych stosunków, czy pobudki osobistego interesu, nie wiadomo; dość, że obwinienia owe drażnią społeczeństwo rosyjskie, a na nasze nie jedno złe ściągnąć mogą. W obecnej chwili spotykamy się z nowemi tego rodzaju napaściami i insynuacjami. Wystąpili z niemi korespondenci dzienników: *Moskiewskija wiedomosti* i *Nowoje wremia*. Za punkt wyjścia posłużyły im fakty, które, według najgłębszego przeświadczenia naszego, z istotną myślą i wolą społeczeństwa w żadnym nie pozostają związku.

Jeżeli rzeczywiście, jak krążą powtarzane przez korespondentów pogłoski, nie wiadomo jakie cele osiągnąć zamierzająca ręka dopuściła się złośliwego, czy bezmyślnego wybryku przez oblanie kwasem siarczanym ubrania kilku czy kilkunastu osób, to — cóż z tem może mieć wspólnego ogół polskiego społeczeństwa?

Tego rodzaju wybryki, których poskromienie nie przekracza zakresu zwykłej kompetencji policji miejscowej, zdarzają się wszędzie; zdarzały się i u nas przed kilku laty, pisano o nich podówczas w dziennikach, a śledztwo przez władze rozwinięte stwierdziło, że były to objawy zwykłego bezmyślnego ulicznikowstwa. O czem myślą ci, których, w obec dzisiejszych tego rodzaju objawów, na przedstawicieli politycznej myśli polskiej chcą gwałtem wykierować korespondenci pism rosyjskich — nie wiemy, to wszelako wiemy, że społeczeństwo nasze jest zbyt dojrzałem i doświadczonem, aby sobie takich przedstawicieli narzucić pozwoliło.

Że znowu pewna ilość spokojnych i pracą zajętych mieszkańców miasta naszego otrzymała z niewiadomego źródła pochodzące „proklamacje", w których, na wspak temu, co utrzymuje korespondent *Mosk. wied.*, z pod pseudo-patrjotycznej powłoki wyziera niegodziwa chęć jątrzenia jednych warstw ludności przeciw drugim, to rzucać z tego powodu gromy na społeczeństwo całe i nawoływać do represyj przeciw niemu może — zła wola tylko.

Powiemy więcej: gdyby nawet jakaś garstka obałamuconych niewiadomo skąd idącemi podmuchami jednostek o gorącej krwi a słabych głowach, popchąć się dała niespodzianie do jakowychś ekscesów, byłby to wypadek nader smutny, ale znowu od istotnej woli i myśli społeczeństwa niezależny. Społeczeństwo nasze pragnie przedewszystkiem żyć i w spokoju nad swym rozwojem pracować, a tych, którzyby ten jego spokój i tę pracę zakłócić usiłowali, potępiłoby z pewnością, jak dziś już potępia fakty, z których broń przeciwko niemu pragną ukuć nieprzyjaciele.

Redakcja.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 kwietnia.

„Primrose-Liga" — liga pierwiosnkowa — jest, jak wiadomo, największem w Anglji politycznem stowarzyszeniem, założonem na pamiątkę Beaconsfielda; przeważnie należą do ligi torysi i unjoniści, mając cel wyłączny w podtrzymywaniu jedności i potęgi Brytanji, którą liberałowie chcieliby rozbić na etnograficzne części. W samem stowarzyszeniu są dwa samoistne związki — męzki i kobiecy — działające podług militarnej reguły Moltke'go: maszerować osobno, bić się razem. Ale choć te związki pracują osobno, jednakże czasami odbywają wspólne wiece, na których obliczają się z własnemi siłami, rozpatrują sytuacyę i stawiają sobie najbliższe cele.

Właśnie taki wiec odbył się teraz w londyńskim teatrze Covent-Garden. Z długą mową wystąpił szef rządu lord Salisbury, dając rozległy obraz wewnętrznych stosunków i potrącając zlekka o zewnętrzne, gdyż te i tamte są zawsze i wszędzie w pewnej zależności od siebie. Mówił tedy znakomity mąż stanu, że lubo z roku na rok potęguje się „niecierpliwość" różnych spornych kwestyj i w skutek tego sytuacya jest coraz trudniejsza, jednakże, o ile po ludzku sądzić można, międzynarodowe wstrząśnienia są jeszcze daleko, choćby tylko dla tego, że nikt nie jest pewny, co po nich może nastąpić. Te lata pokoju, które jeszcze zostają, trzeba zużytkować na wzmocnienie wewnętrznej konsolidacyi. A ją rozbijają dwie sprawy: irlandzka i socyalna. Pierwsza z nich każe o sobie więcej mówić, niż druga, ale to jest niesłuszne; ona chce być hasłem wyborczem w jesieni, lecz do tego dopuścić nie można — i to nie z niechęci do niej, lecz dla tego, że jak torysi, tak i gladstoniści, gdyby przy wyborach zdobyli większość, nie zdołają rozwiązać irlandzkiego dylematu z obopólną korzyścią, a bez ujmy dla wszelkich interesów, a takie tylko rozwiązanie będzie dobre; trzeba tedy pierwej wykonać wiele prac przygotowawczych, już rozpoczętych przez rząd billem o wykupnie land-lordowskich gruntów. Tych prac wystarczy na całe pokolenie, zatem sprawa samorządu Irlandyi jest sprawą przyszłości i jako taka nie powinna być hasłem przy jesiennych wyborach. Trzeba je przeprowadzić w imię reform socyalnych, których początkiem znowuż jest rządowy projekt o bezpłatnych szkołach.

Następnie dotknął lord Salisbury zatargu z Portugalją, ale ponieważ o tej kwestyi mówił on obszerniej w izbie lordów, jednocześnie z podsekretarzem stanu Fergussonem, który tę sprawę wyjaśniał w izbie gmin, przeto o tem wspomniemy później. Tu jeszcze z posiedzenia ligi pierwiosnkowej nadmienić trzeba o wywodach politycznych innych mówców którzy uzupełnili to, czego Salisbury, jako minister, powiedzieć nie mógł. Premier rzekł, iż nikt dziś nie wie jak się stosunki ukształtują po międzynarodowych wstrząśnieniach i to jest ważna rękojmia pokoju. Otóż inni mówcy rozwinęli tę tezę. Najpierw Rosyi wcale na tem nie zależy, iżby — podług wyrażenia Fryderyka II — „bez woli Francyi nie mógł paść w Europie ani jeden wystrzał." Również i Francya nie może sobie na seryo życzyć, aby carat usadowił się w Bałkanach. W dobrze pojętym własnym interesie Francya zawsze broniła caratowi przystępu do bałkańskiego Wschodu. Na morzu Śródziemnem ma ona już włoskiego rywala, którego sama sobie stworzyła wspierając zjednoczenie Włoch. Drugiego takiego błędu ona nie zrobi, nie puści caratu na Śródziemne morze to znaczy, nie puści go na bałkański półwysep. A zatem, Francya i Rosya, to są jakby para narzeczonych, która wcale pobrać się nie myśli, bo wie, że stawszy się małżeństwem, wnetby się rozwiodła przy akompaniamencie ogłuszającej kanonady. A bez małżeństwa franko-rosyjskiego, t. j. bez sojuszu tych państw dziś wojna jest niemożliwa.

Dodajmy tu od siebie, że ów sojusz franko-rosyjski, o którym niedawno mówiono, jako o utworze, który już się wykluwa z dyplomatycznego jajka, teraz bardzo się oddalił. Wprawdzie na Korsyce Francuzi wyprawiają huczne owacye synowi carskiemu, wielkiemu księciu Jerzemu, ale to nie jest w stanie rozchmurzyć cara, zadraśniętego w dynastycznem uczuciu zachowaniem się ludności paryzkiej z cesarzową Fryderykową. Car jest głową Rosyi, ale jest także dynastą i jako taki nie może przebaczyć republikańskim Francuzom, że bez winnej czołobitności postąpili z cesarzową. I dla tego — jak donoszą z Petersburga do berlińskich dzienników — zamierza latem przyjechać do Berlina na wystawę malarską, a zapewne też z rewizytą, którą musi oddać Wilhelmowi II. Będzie to — mówią dzienniki — zwyczajna dworska grzeczność; lecz naszem zdaniem więcej nic nie potrzeba. Takie grzeczności podtrzymują stosunki między dworami, dają sposobność do poufnych rozmów, a z tego już wynika większa trudność nieprzyjacielskich kroków.

Wracamy teraz do anglo-portugalskiego zatargu. Salisbury i Fergusson oznajmili we czwartek w parlamencie, że lizboński rząd wyparł się wszystkiego, co zrobili jego urzędnicy w afrykańskich kolonjach. Więc statki angielskie „Agnes" i „Shark", zaaresztowane przez portugalskie władze w Beirze już są oddane, jak również uzbrojona ekspedycya poszukiwaczy złota, stojąca pod dowództwem Willoughby'ego, została uwolniona z aresztu. Komunikat lizbońskiego rządu oświadcza, że Portugalja nigdy nie kwestyonowała praw angielskich do korzystania z rzeki Pungwy i że w tym duchu wysłała surowe rozkazy do swych urzędów kolonjalnych. — „Zatem, — rzekł Salisbury — zatarg należy uważać za skończony i możemy znowu rozpocząć przerwane rokowania o rozgraniczenie posiadłości angielskich od portugalskich. Ponieważ jednak kolonjalne władze portugalskie często postępują wbrew rozkazom swego rządu, przeto dla obrony naszych interesów i obywateli wyszlemy na wody Zamberi małą eskadrę."

Z Lizbony donoszą, że wiadomość o tem sprawiła tam bardzo złe wrażenie.

Dziś rozpoczyna swe posiedzenia parlament francuski. Mnóstwo miast, izby handlowe i rękodzielnicze, syndykaty robotnicze wystosowały do parlamentu petycye przeciw cłom protekcyjnym i żądania redukcji ceł zbożowych. Radykaliści i bonapartyści patronują tę sprawę, mniemając, że rozbiją teraźniejszą umiarkowano-republikańską większość i obalą rząd.

Korespondencje.

Wiedeń 25 kwietnia.

(:) Cały dzień odbywają się dzisiaj obrady dwóch ciał: adresowej komisji Izby panów i Koła polskiego. Rezultata tych obrad będą miały znaczenie stanowcze dla sprawy adresu, a mogą wypaść: tylko w tym duchu, jaki tkwi z mowy tronowej i jaki wynika z położenia. Drożdże burzą, jak to już pisałem; lewica Izby posłów postarała się o to, żeby także w Izbie panów załatwienie adresu nie poszło gładko, od razu, żeby komisja Izby panów nie dała ‚złego ‚dobrego przykładu" komisji Izby posłów, żeby ewentualny spór i opór lewicy nie był odosobnionym, żeby wiedziano, iż stara gwardja nie poddaje się — aż chyba jej zabraknie ładunków. Tak się ostatecznie stanie w obu Izbach. Potwierdzam też co pisałem o projekcie adresu, który w komisji Izby poselskiej będzie przedstawiony. Będzie on zawierał wszystko to, czego i mowa tronowa nie pomija, a wypowiedziane w sposób równie łagodny, bez *podkreślenia*. Koło polskie jest w tem położeniu, że ono jedno, przed wniesieniem projektu adresu w komisji, wpływa na jego redakcję, tak, że projekt będzie już wyrazem, nawet pod względem formalnym, nietylko referenta i członków polskich komisji, ale całego Koła. Nadaje to projektowi wielkie znaczenie, a podnosi powagę Koła polskiego, *które jest osią całej sytuacji i powinno być jej głową. Jeszcze nigdy w Austrji reprezentacja polska takiego stanowiska nie miała; wkłada ono na Koło ogromne obowiązki i odpowiedzialność wobec państwa i krajów, gdyż istotnie cały rozwój sytuacji, całe ukształtowanie się stosunków, cały bieg polityki wewnętrznej państwa zależy od rozumu, taktu i wszechstronnej wyrozumiałości Koła polskiego. Nie jest bowiem ono obecnie tylko jednego kraju reprezentacją, ale najważniejszym czynnikiem państwowym.*

Stanowisko to nie wymaga wcale od *Koła polskiego* odsunięcia na drugi plan interesów własnych, krajowych, ale wymaga kategorycznie kombinowania ich z interesami państwa, liczenia się nadzwyczajnie oględnego z innemi czynnikami, z innemi partjami. Pod tym też tylko warunkiem utrzyma się *Koło* przy swojem stanowisku. Względy te wpłynęły na redakcję adresu i znajdą wyraz w mowach naszych posłów w debacie adresowej.

O dzisiejszych obradach Koła nie mogę nic ogłosić, gdyż wskazaną jest jak największa ostrożność. Publiczność nasza powinna z pobudek patrjotycznych czekać cierpliwie na urzędowe komunikaty sekretarjatu Koła, a do plotek wiedeńskich pism, przedrukowywanych przez niektóre nasze dzienniki, nie należy przywiązywać żadnej wiary.

Mam przed sobą roczne sprawozdanie z działalności tutejszego towarzystwa „Bibljoteka polska".

W sprawozdaniu tem jest jedna liczba, której trudno uwierzyć. Oto do tego jednego towarzystwa inteligencji polskiej w Wiedniu należy z Polaków stale w Wiedniu zamieszkałych... 52 tylko Takich którzyby należeć mogli i powinni znalazłoby się w Wiedniu około 1500; gdyby co dziesiąty należał, byłoby już członków 150 i towarzystwo mogłoby działać pożytecznie i szeroko. Należy stan ten upokarzający co rychlej zmienić; wydział towarzystwa musi poczynić starania, ażeby atomy polskie zebrać i skupić, a niemniej wejść w stały stosunek z temi sześciu setkami młodzieży polskiej, która w Wiedniu wyłącznie na sama siebie jest ograniczoną, a powinna należeć ściśle do tutejszego polskiego społeczeństwa. Tylko w takim razie będzie można mówić o jakiejś kolonji polskiej w Wiedniu, tylko wtedy towarzystwo bibljoteki będzie mogło spełniać swoje zadania. Dotąd zasługują na uznanie dwa fakta: wzrost bibljoteki, oraz uczenie dwóch oddziałów dzieci polskich. Już dla tych dwóch spraw warto towarzystwo utrzymać. Same rodzaje działalności wskazane statutem nie zostały wcale rozwinięte, a sprawa odczytów — mimo, że bywali znakomici prelegenci — bardzo źle stoi. Należy się spodziewać, że 27 b. m. zostanie wybrany wydział, który będzie umiał towarzystwo do pożądanego rozkwitu doprowadzić. Za pracę około bibljoteki i nauki dzieci należy się wielkie uznanie p. St Nowińskiemu i państwu Kłoskowskim, których staraniom skutecznie dopomaga księżna Czartoryska.

Rzym 23 kwietnia

Jesteśmy cały dzisiejszy dzień pod wrażeniem katastrofy, którą sprawił wybuch prochu w forcie Bravetta, najbliższym od miasta. Grzmot i wstrząśnienie były tak straszne, że w chwili wybuchu ludzie i zwierzęta popadały na ziemię. Na całem przedmieściu Esquilin wszystkie domy runęły; widok tej miejscowości, zamieszkałej przeważnie przez ubogą ludność, przedstawia jedną ogromną ruinę, zupełnie podobną do zburzonej przez trzęsienie ziemi Casamicciolì. Głazy, drzwi, sprzęta domowe, odzież zaścielają cały pagórek Czerepów. Gdzie niegdzie ocalały dwie albo trzy ściany; na nich widać, ze strony wewnętrznej, wiszące obrazy świętych, zegary, suknie; na podłodze leżą obalone stoły i łóżka. Ubodzy mieszkańcy tych domostw chodzą wśród ruin, załamując ręce, albo gromadkami siedzą u podnóża góry, zawodząc żałośnym głosem. Wojsko otoczyło kordonem zburzony fort, rozrzuca rumowisko, wygrzebując zabitych i rannych, których odwożą do miasta prywatne powozy; między temi są trzy karety królewskie. Ile jest ofiar w samym forcie, dotychczas nie wiadomo, ale między cywilną ludnością pagórka Czerepów naliczono rannych 120-tu i około 30-tu zabitych.

W samem mieście najwięcej ucierpiał Watykan, jako położony najbliżej fortu Braverte. W prywatnej bibljotece papiezkiej, w Custodii i na królewskich schodach popękały wspaniale malowane okna, dzieła sztuki wielkiej wartości, między innemi znakomite malowidła na szkle, darowane Piusowi IX przez bawarskiego króla Maksymiljana. W kościele św. Piotra również popękały szyby, pokryte sławnemi malowidłami; są też inne uszkodzenia w tej świątyni — mówią o zniszczonych freskach i popękanych murach — ale na pewne nic jeszcze nie wiadomo, bo ten Dom boży zamknięto. W kościele św. Pawła wyleciały wszystkie drzwi, okna, runęły gzemsy i posągi, ołtarze są poburzone i przepadło na zawsze wiele nadzwyczaj cennych zabytków średniowiecznej sztuki.

W chwili wybuchu Papież odprawiał cichą mszę św. w asystencji licznego duchowieństwa. Właśnie podniósł Ojciec św. kielich, gdy się rozległ przerażający huk i ziemia zadygotała. Papież zadrżał i zachwiał się, ale utrzymał kielich i podtrzymywany przez prałatów, stał chwilę bez ruchu, jak nieprzytomny. Potem łzy popłynęły mu z oczu i cichym głosem dokończył Ofiary Pańskiej. Widać było, że ten wypadek, o którego przyczynie nic nie wiedział, podziałał nań wstrząsająco. Oddalił się od ołtarza zmieniony nie do poznania.

W parlamencie zainterpelowano ministrów. Okazało się, że oni nic nie wiedzą o przyczynie wybuchu prochowni. Minister wojny mógł tylko powiedzieć, że w jednym składzie, w tym właśnie, który wyleciał w powietrze, było pół miljona funtów prochu! Niezrozumiała rzecz, dla czego tyle wybuchowej materji zgromadzono w jednem miejscu. Na pytanie Giovagnoli, czemu prochu nie podzielono na wszystkie forty, otaczające stolicę, minister nie dał odpowiedzi, natomiast pocieszył deputowanych oświadczeniem, że to był proch stary, który jużby na wojnę nie był użyty, a zatem pod tym względem nieszczęście niewielkie.

Oryginalna pociecha! Poniszczone budynki przedstawiają stratę kilku miljonów, a straty w zniszczonych dziełach sztuki są nieobliczone i niepowetowane, minister zaś prawi o tem, że starego prochu nie warto żałować! Ludność myśli inaczej; jest ona gorąca, skłonna do narzekań, rozgoryczona nędzą i utrzymywana w ciągłem wzburzeniu przez licznych anarchistów, którzy od pewnego czasu rozwijają nadzwyczajną agitację, przygotowując proletaryat do manifestacyi na 1-y maja. Ponieważ radykalista Nicotera stawszy się ministrem spraw wewnętrznych, nagle zmienił swe poglądy i zaczął nader energicznie występować przeciw zamierzonym na 1 maja manifestacyom, przeto rozgoryczenie między proletaryatem jest jeszcze większe. Objawiło się ono głośnemi narzekaniami na rząd, przyczem tłumy nie oszczędziły i króla. Gdy on jechał na Portesę, zaczęto wykrzykiwać i złorzeczyć, odezwały się głosy „precz" i „niech żyje republika", więc inni zaczęli robić królowi owacye. Przyszło do bójki w tłumie, musiała się wdać policya i aresztować kilku warchołów, którzy głośno wymyślali na króla.

Mówią że fort Bravetta był podminowany przez anarchistów

Jest już w tej chwili wieczór, a wzburzenie się nie uległo. Po ulicach snują się patrole.

Okińczyc.

TRZECI MAJA.

W Warszawie i w Królestwie rozrzucono już podobno kilkanaście najrozmaitszych odezw. Nie wszystkie znamy, ale te, które dotąd poznaliśmy,

---

18)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Kolacja skończyła się już była; poważny sowietnik sprzątnął dwa talerzyki kompotu, chwaląc świeżość i zapach ananasów, wypił filiżaneczkę kawy, wlał na nią dwa kieliszki likworu, zapalił hawańskie cygaro i wstając, zawołał rozweselonym głosem:

— *Spasibo! Ignatii Francowicz!* Doskonała kolacyjka, pan to umiesz urządzać. Sprawa ta, o której mówiliście mi — zrobi się... No, Ekatierina Timofiejewna, czas do domu, odprowadzę was, a sam muszę skoczyć jeszcze na minutkę do klubu, zobaczyć się z prokuratorem w sprawie Ignatija Francowicza. Jutro będzie się ona rozbierać w sądzie. Bardzo rad jestem, żem pana poznał — dodał, zwracając się do Kierbicza — jeżeli jaka sprawa w sądzie się trafi, proszę do mnie... *Abdiełajem* *)...

Wszyscy zaczęli szukać kapeluszy, Ignacy okrył Licharowę szeroką rotundą, podał jej ramię i w tym samym porządku co pierwej wyszli wszyscy z restauracji.

— Jutro podaj mi rachunek — szepnął przez zęby Ursyński do kłaniającego mu się nisko lokaja. — Powiedz kucharzowi, że przepiórki zanadto było czuć. bardzo już nieświeże.

Przed gankiem restauracji czekał fiakier. Licharowa, nim wsiadła do powozu, zwróciła się jeszcze do Władysława i uścisnąwszy mu rękę, szepnęła czule:

— Nieprawdaż, że jeszcze pana zobaczę. Przyjdź pan koniecznie! Zawsze koło czwartej jestem w domu. Pana przyjmę i wcześniej.

Powiedziawszy to, lekko wskoczyła do powozu.

— *Do swidanija, monsieur Kierbicz!* — zawołała wesoło z powozu już. — *Ignatii Francowicz, zanimajtie wasze mieste* *) — i rozkazującym ruchem ręki wskazała mu, by usiadł obok niej w powozie. — *Porfiryj Wasilewicz, saditieś na kozły* **).

Ursyński, zanim zadość uczynił uprzejmym zaprosinom Licharowej, miał czas jeszcze szepnąć do ucha Władysławowi:

— A co, prawda, że szyk kobietka, jeżeli ci się podobała, to ci ją mogę odstąpić, ale aż za miesiąc, teraz mi jeszcze koniecznie potrzebna, bo bez niej nie poradziłbym sobie z tym jej mężem, który jest *bruta bestja.*

Ścisnął mu rękę i wskoczył do powozu i za chwilę Licharowa, Licharow i Ursyński znikli z oczu Władysława, który stał jeszcze na ganku, zadumany jakiś i niezdecydowany, co robić dalej.

VII.

Po pewnym czasie do uszu Władysława doleciał turkot kilku dorożek przejeżdżających pospiesznie obok hotelu, jedna z nich najwyraźniej zatrzymała się przed bramą i wkrótce rozległ się pytający głos hrabiego Karola:

— Szwajcar! Nie wiecie, czy pan Kierbicz nie wyszedł do miasta?

— Nie, proszę jaśnie pana! Zdaje mi się, że jest jeszcze w restauracji; wiem, że jadł kolację z panem Ursyńskim, ale ci państwo, co z nimi byli, już pojechali.

— Czego chcesz, Karolu? — odezwał się Władysław do zbliżającego się w ciemności hrabiego.

— Ah! ty tu! Chodź do Wróbla! Powiadam ci, heca babilońska, doskonała zabawa... Byłem za kulisami... Powiadam ci jest tam Ladowa *c'est une fille superbe, de petite mains, blanche...* Powiadam ci *j'eu suis fou.* Chodź! chodź! Cała ta hałastra pojechała już do Wróbla. Jaś, powiadam ci, *amuroso* robi okropnie czułe oczy do Ladowej, a ona mu pantoflem nos obciera... Chodź, Władek!...

— Jakoś nie mam ochoty — odparł powoli Władysław — zdaje mi się, że mam na dziś dość tych kombinowanych uczt. Nudzi mnie to!

— Eh! jesteś zabawny. Czy może boisz się złamać wiarę dla... dla *mademoiselle .. chose...* aha panny Jadwigi? No, Władek, nie daj się wyśmiać! Chodź! Powiadam ci pyszna zabawa, nigdy się u Sitowej tak nie bawiłem. Jest ich cztery, jedna lepsza od drugiej. Chodź! wszyscy czekają.

Wziął jego rękę pod ramię i wyprowadził go z hotelu — za kilka chwil znaleźli się w pobliskiej restauracji „Victoria," utrzymywanej przez Wróblewskiego vulgo Wróbla.

Sam gospodarz wyszedł na ich spotkanie i kłaniając się do ziemi przeprowadził ich do osobnego pokoju zajętego już przez rozbawioną młodzież i aktorki. Był to najwspanialszy pokój w całej restauracji, przeznaczony na przyjęcia polskiej szlachty. Na ścianach wisiały sztychy i olejne reprodukcje. Najbardziej zwracała na siebie uwagę widza duża, jaskrawa kopia obrazu Kossaka: „Sobieski pod Wiedniem", mniej w oczy bijące staloryty z obrazów Matejki kryły się w cieniu. Na środku pokoju stał wspaniale nakryty, kwiatami przystrojony stół, na którym nie tknięto jeszcze nakryć. Całe wesołe grono rozsiadło się na obszernej sofie, stojącej pod ścianą w poprzek pokoju, lub biegało, goniąc się naokoło stołu.

Wicek Sępiński porozpinał huzarski mundur, czapkę nasadził na tył głowy i uganiał się za małą zwinną aktoreczką Olgą Schut, uciekającą przed nim zawzięcie. Dolko Rossochacki zasiadł poważnie na fotelu i wpatrywał się w klasyczne rysy Amiety Karwiny, weteranki odeskich i kijowskich scen. Jaś Mądrowski z otwartemi ustami słuchał, co mu opowiadała młoda i śliczna Sadowa... Równie ładna, choć trochę pełniejszych kształtów Dunia Berowa musiała poprzestać na zabawnej rozmowie, którą raczył ją pan Welou, komik kamienieckiej trupy.

— Władek, popatrz na Jasia — zawołał wchodząc Karol. — Patrzy na Sadowę, jak wół na słońce... Władziu — szepnął doń ciszej — jeżeli ja nie potrafię, to ty postaraj się koniecznie, żeby ona go na dudka wystrychnęła, zrób to Władek dla mnie.

— *Czeławiek, wodki!* — zawołał w tej chwili Wicio Sępiński, który wraz z mundurem gwardyjskich huzarów przyjął i maniery gwardyjskie i gwardyjski sposób wyrażania się. — Dajcie wódki, ażeby wypić zdrowie tych dwóch hrabiów, którzy teraz przyszli.. Słuchaj Olga, nie uciekaj darmo — mówił, zwracając się do wciskającej się w drugi koniec pokoju aktorki. — W końcu muszę cię złapać, a jeśli cię nie złapię, to sama przyjdziesz. Znam ja was!.. Ot, przyjdź lepiej sama. Tu, tu bliżej... to przedstawię ci nowego znajomego... Hultaj nad hultaje, prezes tego sławnego klubu nietoperzy, co zjada na obiad po sześć serc pełnoletnich dziewic... takich naprzykład jak ty, a później zagryza ten specjał dwunastoma serduszkami takich małoletnich aniołków, jak naprzykład Sadowa.

— Nibyto ona młodsza odemnie — rzekła nadąsanym głosem Olga i zbliżyła się do nowo przybyłych.

— Oto jest *swietlejnyj kniaź Kierbicz-chan-Ogła*, pan na złotej i kiperackiej hordzie, brat słońca, ojciec księżyca, rodzony dziad gwiazdy Wenery — recytował głosem dozorców w menażerjach Wicek. — Zbliżcie się *hurysy i odaliski* i pokłon mu należny oddajcie, bo on jest pan a władca wasz sprawiedliwy.

— Milcz, żabo wrzaskliwa! — zawołał Władysław i wyciągnął rękę na powitanie do każdej ze zbliżających się aktorek.

— Że panie pozwalają mu tak krzyczeć, bębenki w uszach mogą popękać od tego wrzasku.

— On taki zabawny, taki ucieszny — zaczęły mówić wszystkie razem na wyprzódki. — *Prelest'* *) nie Wicio, a do tego *grodzieniec...* **) Jemu wszystko wolno!

*) Obrobimy, załatwimy.

*) Zajmij pan swoje miejsce.
**) Siadaj pan na kozioł.

*) Rozkosz.
**) Żołnierz grodzieńskiego husarskiego pułku gwardji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

były wszystkie obliczone na zgubę naszego narodu. Dopiero teraz rozrzucono po Warszawie rozumną i politycznie wytrawną odezwę, w której czytamy między innemi co następuje:

„Nadchodzi pamiętny, a ważny dzień dla nas: Stuletnia rocznica Konstytucji 3-go maja! Tutaj, gdzie nam nie wolno w dniu tym ani radości, ani nadziei okazać, oddawna już zajmuje wszystkich myśl, jakby dzień ten uroczysty przejść powinien i jak przejdzie.

„Zasypani jesteśmy domowemi i zadomowemi odezwami — wszystkie one przypominają nam dzień ów, ale nie wszystkie jednakowo każą dzień ten święcić. Z zagranicy nadesłane proklamacje nie zachęcają wprawdzie wprost do demonstracji, ale wskazują miejsca, upamiętnione uroczystościami 1791 roku i pośrednio skłaniają publiczność naszą do tłumnego ich zwiedzania w dniu uroczystym. Odezwy miejscowe, przywodząc również świetne wspomnienia narodowej ustawy naszej, wyraźnie wzywają ogół do powstrzymania się od wszelkich objawów, któreby nas na ciężkie wystawiły następstwa. Cóż mamy począć wobec tej alternatywy? Za którym pójść głosem? Czyjej rady usłuchać? Czy dać się uwieść uczuciu i nie myśląc co będzie jutro, tłumnem, a gwarnem wystąpieniem przypominać się ciemiężcom i przypominać się światu? Czy też stłumiwszy w głębi serca wszelką namiętność — pójść za głosem rozsądku i milczeniem tylko protestować?

„Pytanie to rozbieraliśmy niejednokrotnie w licznych gronach. To, co wskazuje doświadczenie prawdziwych patrjotów niechaj będzie cierpliwie i poważnie wysluchanem i dosięgnie jak najszerszych kół ludności Królestwa Polskiego i krajów zabranych.

„Urządzając jakąkolwiek demonstrację czynną w dzielnicach polskich, podległych Rosji, dodajemy tylko racji bytu systemowi gnębienia. W ręku ciemiężców leży dyskrecjonalna władza albo surowego i bezwzględnego stłumienia i ukarania wszelkich objawów, uważanych przez nich za nieprawne; albo też skorzystania z uniesień naszych, rozdmuchania ich i doprowadzenia do takich granic, aby módz podjąć z podwójną siłą dzieło eksterminacji.

„Ta druga droga wyda się władzom naszym korzystniejszą, bo dałaby im sposobność i asumpt do większego ucisku. Demonstrując czynnie, staniemy się narzędziem podszczuwaczy rządowych, którzy tam nas popchną, gdzie sami zechcą, gdzie im będzie najdogodniej.

„Zastanówmy się nad tem bliżej i wyobraźmy sobie, co zajść może, jeśli chcielibyśmy koniecznie 3 maja dać znak życia jawny i głośny. Jeden okrzyk prowokatora wywołać może burzę, a po niej spadną nowe plagi na kraj i przybędzie ofiar bezcelowych.

„Spojrzmy na szerszy widnokrąg: czy się odezwie jakie echo życzliwe gdziekolwiek, na nasz krzyk rozpaczy? Czy wyciągnie ktokolwiek do nas rękę nie już pomocy, ale choćby współczucia? Cały świat korzy się dziś przed wielkością naszych prześladowców.

„Cóż więc czynić 3 maja? Oto nasza odpowiedź! Przynosi wam ją głos ludzi, którzy przeżyli i przecierpieli lata 1863, 1864, 1865..., którzy przebyli czynnie więzień i Sybiru, piekło wygnania, upokorzeń, nędzy i mąk wszelkich. Wysłuchajcie jej, zastanówcie się i uwierzcie, że długie nad nią myślenie i długie, a ciężkie doświadczenia upoważniają nas do jej wam polecenia.

„Drogie wspomnienie świętego na zawsze dla nas dnia, obchodzić wypada tak, jak człowiek poważny, a głęboko czujący święci pamięć najdroższego skarbu milczącą boleścią. Niech w dzień ten nikt nie myśli o zabawie i rozrywce; niech teatra, koncerta, przechadzki publiczne, restauracje i szynki będą puste. Ponieważ to dzień niedzielny, niech magazyny, od największych do najmniejszych będą przez cały dzień zamknięte. Kto chce być w kościele, niech wysłucha rannej mszy i wraca do domu, a tam niech z rodziną lub przyjaciółmi odświeży wspomnienia dziejowe z przed wieku. Niech rozmyśla nad tem, co czynić jutro i pojutrze i przez całe życie, aby pracą swą przyłożyć się do utrzymania tego, co nam najdroższe.

„Z rokiem bieżącym rozpoczynają się stuletnie rocznice najsmutniejszych chwil upadku Polski. Kilka lat następnych będą wiekowemi rocznicami prawdziwych dni krzyżowych przeszłości naszej. Jeśli nam nie brak sił i śmiałości, poświęćmy je zmianie wewnętrznej i poprawie życia. Pracujmy i oszczędzajmy. Kształćmy się i czytajmy więcej! Nie siejmy niezgody pomiędzy klasami i wyznaniami. Nie dopuszczajmy do społeczności naszej obcych doktryn z zachodu, czy ze wschodu, ale strzeżmy Znicza narodowych uczuć.

„Oto są jedyne demonstracje, godne prawego Polaka. Tych nam nikt nie zabroni, a ojców ich nikt nie wydrze. Na fajerwerki dziś nie czas. Objaw chwilowego zapału to marna błyskawica, po której tem większe ciemności nastają.

„Rodacy! weźcie to do serca, nie wolno nam raz jeszcze zgrzeszyć lekkomyślnością.

„Jedna chwila niebacznego uniesienia gubi najszlachetniejsze jednostki! niewinny wybuch uczuć sprowadza niepowetowane klęski na całe społeczeństwa i narody. Bądźmy rozważni, cierpliwi, roztropni, a miara nieszczęść się wyczerpie."

Myśli zawarte w powyższem piśmie — jak nas zapewniają z dobrych źródeł — wzięły stanowczo przewagę wśród ogółu obywateli miasta Warszawy. Nadto koła polskiej młodzieży uniwersyteckiej odtrącają stanowczo pokusę zgubnych demonstracyj i godzą się na powyż rozwinięte myśli.

* *

Lwów. Na sobotniem posiedzeniu lwowski komitet lokalny przyjął do wiadomości sprawozdanie komisji finansowej, której referent p. Syroczyński skonstatował pomyślny wynik finansowy i w myśl postawionego przez niego wniosku postanowiono ściągnąć do dnia 30 kwietnia wszystkie arkusze składkowe. Referent komisji p. dr. Małachowski przedstawił zebranym program następujący: — Zebrania uroczyste mieć będą miejsce w dniu 3 maja o 12 w południe. W sali ratuszowej zagai je ks. Adam Sapieha, lub w jego zastępstwie p. dr. Rybicki. Odczyt wypowie hr. Wojciech Dzieduszycki, wiersz Kornela Ujejskiego wygłosi artysta teatru lwowskiego p. Wł. Woleński, dalej chór mięszany „Lutni," „Echa" i Towarzystwa muzycznego odśpiewa kilka pieśni. Sala Sokoła: Zagai p. Leoncjusz Wybranowski, odczyt wypowie p. Szczepanowski, wiersz który z artystów, chór damski i mięszany odśpiewa utwory z zeszłego wieku. Sala Kasyna: Zagai p. Apolinary Stokowski, odczyt wypowie p. dr. Storożyński; wiersz, kantata p. St. Niewiadomskiego pod kierunkiem p. Wilhelma Czerwińskiego. W sali „Skały" będzie urządzona uroczystość specjalnie dla włościan. Zagai ks. Stopczyński, odczyt wypowie p. Romanowicz. Włościanie przyjęci będą w „Skale," skąd ruszą do kościoła i cerkwi św. Jura; następnie pochód uroczysty na kopiec; obiad w „Skale," gdzie też będzie odczyt i produkcje wokalne z pieśni narodowych. Po południu odbędzie się pochód włościan ze „Skały" na kopiec. — Dłuższą dyskusję wywołał referat p. Rewakowicza z komisji pochodowej. Projekt przedstawiony przedstawia się rzeczywiście imponująco. I tak o godzinie pół do 9 rano zebrane w rynku i lokalnościach ratuszowych grupy a o godzinie 9 dygnitarze ruszą w następującym porządku: Pluton straży ogniowej, Kapela drohowyska, „Skała" i „Gwiazda" ze sztandarami, robotnicy nie należący do stowarzyszeń, rzemieślnicy żydowscy, młodzież handlowa, szkoły średnie, akademicy, technicy, dublańczycy, szkoła leśna, weterynarji, Koło literacko-artystyczne, Ossolineum, scena i fundacja skarbkowska, politechniczne towarzystwo, inżynierzy, lekarze, farmaceuci, adwokaci, notarjusze, „Sokoły" w mundurach, weterani z roku 1831, 1848 i 1863, stowarzyszenia kobiece, nauczycielstwo, stowarzyszenia żydowskie, zbór izraelicki, Izba handlowa i przemysłowa, władze autonomiczne, posłowie sejmu, Wydział krajowy, Rada miejska, komitet obchodowy, muzyka „Harmonji," zakłady finansowe, korporacje ze sztandarami, gremja kupieckie i inne stowarzyszenia i grupy, jakie się jeszcze zgłoszą. Pochód zakończy drugi pluton straży. Pochód ten pójdzie z rynku placem św. Ducha, ul. Jagiellońską, Trzeciego Maja, gdzie przed gmachem sejmowym muzyka „Harmonji" odegra kilka utworów, a dalej ul. Ossolińskich, Kopernika, placem Marjackim ku katedrze. Około pół do 12-ej, gdy pochód po nabożeństwie zbliży się do rynku, zabrzmi z wieży ratuszowej hejnał. Po południu pochód na kopiec, poczem przed zmrokiem, już z powrotem z kopca, pochód się rozwiąże.

Policja wezwała wczoraj p. Apolinarego Stokowskiego do przedłożenia dokładnego programu uroczystości 100-letniej rocznicy 3 maja, a to najpóźniej do środy.

Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej ustanowiła na wniosek kuratora hrabiego Skarbka ku uczczeniu 100-letniej rocznicy 3-go maja 1791, wieczystą fundację w formie jednego dożywotniego miejsca prebendarjuszowskiego w zakładzie Drohowyskim dla ludzi krajowi zasłużonych. Równocześnie ofiarowano to miejsce panu Adamowi Ciesielskiemu, weteranowi z r. 1831.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego otrzymujemy następujące pismo: Komitet urządzający obchód konstytucji 3 maja 1791 roku ma zaszczyt zawiadomić, że wskutek wyjazdu prof. dra Starzyńskiego spowodowanego wypadkiem śmierci w rodzinie, program obchodu uległ zmianie o tyle, iż zapowiedziany na dzień 30 kwietnia b. r. wykład prof. Balzera odbędzie się na posiedzeniu uroczystem 2 maja b. r., zaś dnia 30 kwietnia żadnego wykładu nie będzie.

Komitet ma zaszczyt zawiadomić również, że wykład dra Finkla odbędzie się, nie jak to zapowiedziano, w lokalu Towarzystwa prawniczego, lecz w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczór.

Z Gorlic donoszą nam, iż tameczny komitet urządzający uroczysty obchód ku uczczeniu tej pięknej chwili i dziejów naszych, uchwalił następujący program, nad którego wykonaniem obecnie pilnie pracuje:

W dniu 2 maja odbędzie się w kasynie przedstawienie amatorskie dramatu Kraszewskiego „Trzeci maja". W niedzielę t. j. 3 maja rano pobudka po ulicach miasta, którą wykona muzyka wiejska z Kobylanki. O 9 rano uroczyste nabożeństwo z odpowiednią nauką i śpiewami chóru amatorskiego, pod przewodnictwem ks. Dudzińskiego, wikarego z Kobylanki. O godzinie 4 popołudniu odbędzie się odczyt w sali ratuszowej gorlickiej, poczem wieczorem nastąpią ognie sztuczne w lasku pobliskim i iluminacja całego miasta.

Limanowa. Zawiązał się tutaj komitet celem uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy. Przewodniczącym komitetu wybrany został p. Józef Mars, jego zastępcą ks. Kazimierz Łazarski, sekretarzem p. M. Kwiatkowski.

W niedzielę dnia 3 maja odbędzie się w lokalu Towarzystwa zaliczkowego wieczorek literacko muzykalny, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja 1791 roku. Dochód z wieczorku przeznaczony z stał dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Z Podgórza otrzymujemy wiadomość, że wydział „Stowarzyszenia obywateli w Podgórzu" uchwalił dnia 19 b. m. urządzić w mieście obchód 100-letniej rocznicy wiekopomnej konstytucji. Ogólny program obchodu jest następujący: rano pobudka muzyki po mieście i nabożeństwo z odpowiedniem kazaniem; wieczorem odbędzie się wieczorek z odczytem i iluminacja całego miasta.

Mosty Wielkie. Staraniem p. Juliana Czauderny, kandydata notarjalnego, odbędzie się uroczystość pamiątkowa w Mostach Wielkich. Głównym punktem programu jest odczyt popularny, po którym nastąpią śpiewy i inne produkcje muzykalne.

Z Trembowli donoszą nam: Gdy cały naród sposobi się do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja, gdy nie ma prawie zakątka ziemi naszej, w którymby nie myślano o obchodzie — i nasz powiat nie pozostał w tyle. Dnia 8 kwietnia b. r. zawiązał się w naszem mieście pod przewodnictwem dr. Juljana Olpińskiego komitet obywatelski, który na posiedzeniu dnia 20 kwietnia b. r. uchwalił następujący program obchodu w dniu 3 maja: Po uroczystem nabożeństwie w kościele i cerkwi wraz z kazaniami, rozdane będą broszurki traktujące o konstytucji 3 maja i obrazy zaprzysiężenie konstytucji przedstawiające. Nadto udał się komitet do duchowieństwa obu obrządków w całym powiecie z prośbą, aby w swoich parafjach uroczyste nabożeństwo w d. 3 maja odprawić zechciało. Po nabożeństwie będzie miał p. Karol Berchard popularną przemowę o konstytucji 3 maja. Wieczorem ma być rzęsista illuminacja tak budynków publicznych jak i prywatnych wraz z przystrojeniem i illuminowaniem pomnika Chrzanowskiej i odpowiednie transparenta. Na zamku zapalone będą beczki smolne. Z chwilą rozpoczęcia się illuminacji odezwą się wystrzały z moździerzy a uproszona przez komitet miejscowa straż ogniowa odbędzie w towarzystwie muzyki korowód po mieście. O godz. 9 odbędzie się wspólna uczta, w której weźmie udział prawie cała inteligencja miejscowa, jakoteż z powiatu.

Z Bełza piszą nam:

Dnia 25 bm. utworzył się w mieście naszem komitet w celu urządzenia uroczystego obchodu ku uczczeniu setnej rocznicy nadania konstytucji 3 maja, złożony z pp. Grossa, Musiała, Semenetza i Kowalskiego, który na posiedzeniu swem uchwalił następujący program uroczystości:

O godzinie 5 rano dnia 3 maja, 25 salw moździerzowych oznajmi początek uroczystości, poczem wyruszy korpus ochotniczej straży pożarnej, poprzedzony muzyką i obejdzie śródmieście i główne ulice miasta. O godzinie $^1/_2$11 odprawi się solenne nabożeństwo w kościele parafialnym, a kazanie patrjotyczne wygłosi ks. Leon Kalkowski. O godz. 5 po południu odbędzie się w przystrojonej sali Rady gminnej odczyt p. Semenetza „o genezie historycznej konstytucji 3 maja 1791" poprzedzony zagajeniem, poczem wygłoszony zostanie okolicznościowy wiersz. O godz. $^1/_2$9 wieczór iluminacja miasta i pochód z lampionami i pochodniami przez śródmieście i główne ulice miasta przy dźwięku muzyki. Porządku przestrzegać będzie pluton ochotniczej straży pożarnej.

Nie wiele to wprawdzie, ale i o tem nie marzyliśmy i wynurzyć musimy na tem miejscu wdzięczność i uznanie tej garstce ludzi dobrze myślących i patrjotycznie usposobionych, którym winniśmy miłą tę niespodziankę.

Mamy niepłonną nadzieję, że obywatelstwo okoliczne poprzeć zechce usiłowania komitetu i przyczyni się do uświetnienia tej uroczystości przez liczne zebranie się na nabożeństwie i odczycie.

* * *

Trzeci Maja a Śluby króla Jana Kazimierza

Setna rocznica wiekopomnego dzieła narodu schodzi się z uroczystością, którą w myśl ślubów Jana Kazimierza a za zezwoleniem Ojca św. Leona XIII [1]) i Najprzew. Ordynarjatu lwowskiego poświęcamy czci Najśw. Panny jako królowej Polski [2]).

Droga dla każdego polskiego serca rocznica, zyskuje przez to na powadze i znaczeniu. Przekonywując bowiem dzisiejsze pokolenie, że ojcowie nasi nie przepomnieli zupełnie o powinnościach, płynących z uroczyście zaprzysiężonych ślubów, rzuca jasny promień na jedną z ciemniejszych kart przeszłości, dotyczącą niedotrzymania czynionych obietnic. Gdyby Konstytucja 3 maja weszła była w życie, ślubom tym, dążącym do poprawienia doli ludu, do dziś niezawodnie stałoby się zadość... Z drugiej znów strony powszechne święcenie dnia, który w myśl tychże samych ślubów „po wsze wieki corocznie jako uroczysty i święty" obchodzić byliśmy powinni, t. j. dnia poświęconego czci Najśw. Panny, jako królowej naszej, napełnić nas musi otuchą, że zbliża się chwila naszego zwycięztwa i odrodzenia.

Tem ono bowiem bliższe i pewniejsze, im sumienia nasze będą czystsze i spokojniejsze, iż poprzysiężonym uroczyście zobowiązaniom zadosyć uczynić usiłujemy.

We Lwowie, gdzie właśnie śluby te przez Króla i Stany Rzeczypospolitej zaprzysiężone zostały, powstało przed kilku laty stowarzyszenie p. n. Bractwa ślubnego N. P. i królowej Polski, mające na celu zadość uczynienie tym ślubom, a które to stowarzyszenie od Ojca św. Leona XIII, uzyskało liczne łaski i przywileje.

W zakres działania tego bractwa prócz święcenia uroczystości pierwszej niedzieli maja ku czci Najśw. Panny jako królowej polskiej, wchodzą wszelkie prace dążące do poprawy doli ludu i klas pracujących, a mające zarazem na celu podniesienie ducha religijnego i poprawę z tych wad i ułomności naszych, które nas doprowadziły do upadku.

Wielkie rocznice niczem godniej uczcić i upamiętnić nie można, jak czynem dobrym.

Nie będzież nią godnem i pożytecznem uczcić i upamiętnić drogi dla serca naszego dzień 3 maja zawiązywaniem tego Bractwa ślubnego, które i w myśl ślubów Jana Kazimierza i w duchu konstytucji 3 maja działalność swą rozpościera?

Gdziekolwiek też są serca czujące i pragnące lepszej narodu przyszłości niechaj śpieszą w dniu 3 maja choćby tylko zapoczątkować prace w myśl statutów tegoż bractwa. Na początek wystarczy, gdy grono inicjatorów, w porozumieniu z miejscowym plebanem i z jego przyzwoleniem spisze akt zawiązania. Najodpowiedniej zaś będzie dokonać to zaraz po uroczystem nabożeństwie w dniu 3 maja b. r., ku czemu Przewielebne duchowieństwo, jak każdej pracy podjętej ku chwale Boga i pożytkowi braci, nie odmówi pomocnej ręki i stosownego pouczenia w duchu uroczystości samej.

Później w wolniejszej chwili każde koło zastanowić się będzie mogło — które z prac objętych programem Bractwa ze względu na potrzeby miejscowe podjąć lub popierać wypadnie [3]).

We wszystkich krajach w myśl buli Ojca św. podejmują prace dążące do podniesienia ducha religijnego i poprawy doli klas pracujących, nie wątpimy też, że bractwo nasze dążące do tego samego celu za przyczyną N. P. Marji Królowej Polskiej z dniem 3 maja b. r. stanie się powszechnem, jak tego dobro nasze i cześć imienia naszego wymaga.

W imię miłości Boga i Ojczyzny, garnijmy się wszyscy w tym dniu pod zwycięski sztandar Boga Rodzicy i Naszej Królowej.

Kronika.

Lwów 27 kwietnia.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Antoniego Seletzky'ego, stałym nauczycielem zawodowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w X klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Apolinarego Błonarowicza, stałym nauczycielem 5-klasowej szkoły etatowej męskiej w Brodach; Antoniego Bierczyńskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Polance Haller; Jana Iwańskiego, stałym nauczycielem szkoly etatowej w Dąbiu; Józefa Górkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sułkowicach; Leokadję Szałaśną, stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Andrychowie.

Ustne egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich rozpoczną się w bieżącym roku w następującym porządku: a) w seminarjach męskich: w Tarnowie d. 8 czerwca; w Rzeszowie 15 czerwca; w Krakowie 16 czerwca; w Tarnopolu 24 czerwca; w Stanisławowie 7 lipca; we Lwowie 13 lipca; b) w seminarjach żeńskich: w Krakowie dnia 15 czerwca; w Przemyślu 2 lipca.

Kandydaci i kandydatki, zamierzający przystąpić do egzaminu dojrzałości, winny wnieść podania swoje w przepisanym statucie organizacyjnym porządku we właściwej dyrekcji seminarjum.

---

[1]) Breve z dnia 18 kwietnia 1890.

[2]) Postanowienie z dnia 29 kwietnia 1890.

[3]) Bractwo lwowskie na razie podjęło pracę nad terminatorami (oddz. św. St. Kostki), sługami (oddz. św. Jadwigi) i wdowami (oddz. św. Salomei). Prowincjonalne wszakże lilje a i samo arcybractwo i inne humanitarne zadanie przepisać sobie są w prawie (§. 5) o ile takowe zgodne będą z głównym celem bractwa — jak kółka rolnicze, domy pracy, czytelnie parafialne, wydawnictwa stosowne i t. p. Księża proboszcze otrzymali ustawy bractwa i kazanie ks. arcybiskupa Felińskiego, zachęcające do przystępowania do niego. („Tyg. kat." z bież. roku Nr. 8 i 9.).

Podziękowanie. JCW. Arcyksiążę Leopold Salwator z Najdostojniejszą swą rodziną zaszczycił we czwartek (23 bm.) przedstawienie amatorskie, dane w sali Towarzystwa „Frohsinn" na pomnożenie funduszu stypendyjnego korpusu weteranów wojskowych, i złożył na cel powyższy 50 zł. — Na ten sam cel złożyła księżna Windischgrätz 15 zł.

Za hojne te datki składa wydział korpusu za naszem pośrednictwem Wysokim Ofiarodawcom swe gorące podziękowanie.

Śluby. W sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się ślub panny Józefy Reschównej, córki śp. Karola i Karoliny z Zollów, z p. Franciszkiem Doliwą Maryewskim, radnym m. Podgórza.

W Trawniku (w Bośnji) odbył się w zeszłym tygodniu ślub p. Antoniny Bardaszówny, córki byłego aptekarza w Żydaczowie, z p. Tadeuszem Grabiańskim, b. adjunktem stanisławowskiego sądu obwodowego.

Wiadomości dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej obrz. łac. kanoniczną instytucję na probostwo w Powitnie otrzymał ks. Grzegorz Palczyński, katecheta szkół ludowych w Stanisławowie. Administratorem w Toporowie mianowany ks. Józef Tymoczka w Konkolnikach. Posadę kapelana w zakładzie drohowyskim objął ks. Antoni Lang (senior), wikarjusz u św. Anny, w jego miejsce przeznaczony O. Karol Olbrycht, zakonu OO. Franciszkanów. Ks. Jan Peters uwolniony z administracji w Toporowie, zamierza poświęcić się misji w połud. Ameryce.

Temperatura. Termometr + 8° R. Barometr 76 °. Spada. Pochmurno. Dzień brzydki. Wiatr północny. Od czasu do czasu rosi drobny deszczyk.

Wczoraj (w niedzielę) było to samo. Dzień był pochmurny i wietrzny, jednak deszcz nie padał.

P. Mieczysław Treter zgłosił w komitecie centralnym przedwyborczym swoję kandydaturę do mandatu opróżnionego przez Jerzego ks. Czartoryskiego.

Zmarli. Leopoldyna z Marińskich Gersch, wdowa po komisarzu obwodowym, zmarła we Lwowie w 42 r. życia. — Jan Adamowski, starszy inspektor głównej fabryki tytoniu w Winnikach, zmarł tamże w 72 r. życia. — Seweryna Kurowska, zmarła w Krakowie w 51 r. życia.

„Rodzina". Wczoraj-ze obrady Rady nadzorczej zagaił przewodniczący p. Tadeusz Czarkowski-Golejewski stwierdzając normalny i pomyślny rozwój stowarzyszenia, które od czasu kiedy on objął przewodnictwo w Wydziale centralnym, zwiększyło swoje fundusze z 6000 na 30.000 zł. Następnie sprawdzono legitymacje 16 obecnych na tem posiedzeniu delegatów oddziałów Rodziny i przyjęto bez zmian protokół obrad przeszłorocznego posiedzenia Rady Nadzorczej. Po odczytaniu przez członka Wydziału centralnego p. Rybowskiego sprawozdania z jego czynności w r. 1890 uchwalono na wniosek delegata p. Flaczyńskiego, aby w przyszłości ogłaszać drukiem również sprawozdania z czynności oddziałów powiatowych, co będzie podnietą dla oddziałów gorliwych i obudzi żwawszy ruch w oddziałach mniej gorliwych. Na wniosek komisji lustracyjnej przedstawiony przez delegata p. Osiadacza udzielono wydziałowi centralnemu absolutorjum z zawiadowania funduszami towarzystwa w r. 1890, i na wniosek wydziału przedłożony przez p. Welichowskiego zmieniono na rok 1890 wymiar emerytur oraz zapomóg wdowich i sierocych w ten sposób, iż wysokość emerytury równać się będzie połowie udziałów wpłaconych w pięciu latach należenia do towarzystwa, a za każdy następny rok zwiększać się będzie o pół procentu. Z emerytury przypadającej członkowi dostaną w razie jego śmierci $^2/_3$ wdowa i $^1/_3$ sieroty. Kto przeto wpłacił w pięciu latach za 10 udziałów rocznych, 200 zł., otrzyma emeryturę w wysokości rocznej 100 zł., wdowa po nim zapomogę roczną 66 zł. 60 ct., sieroty zapomogę roczną 33 zł. 40 ct.

Sprawę przyjmowania kobiet do „Rodziny" odesłano do komisji statutowej. Następnie uchwalono budżet towarzystwa na r. 1891 z sumą dochodów 5953 zł. oraz wydatków 1960 zł., w której prócz 1360 zł przeznaczonych na koszta administracyjne mieści się kwota 600 zł. na emerytury i zapomogi. Oprócz tej kwoty 600 zł. przeznaczono z funduszu stypendyjnego 200 zł na zasiłki dla uczącej się rzemiosł młodzieży i pozostawiono do rozporządzalności centralnego wydziału kwotę 1929 zł. 90 ct., przeznaczoną do rozdzielenia między inwalidów pracy, wdowy i sieroty.

Wreszcie przeprowadzono wybory uzupełniające do wydziału centralnego, do którego weszli pp. dr. Stanisław Tabaczyński i Dymitr Wowkow. Wiceprezesem wybrano p. Jana Welichowskiego. Do komisji lustracyjnej wybrano: pp. Wilhelma Flaczyńskiego, Wilhelma Szylinga, Michała Jasielskiego, Józefa Domarazka i Jana Urbanowskiego.

Walne zgromadzenie krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców odbędzie się jutro, we wtorek, o godzinie 7 wieczorem w sali bibljotecznej kasyna miejskiego.

Konkurs na pomnik Królikowskiego rozstrzygnięto w Warszawie. Do konkursu stanęli panowie rzeźbiarze: Rygier, Godecki, Syrewicz, Woydyga, Marczewski, Pruszyński i Lewandowski. Ten ostatni artysta jednogłośnie otrzymał robotę. Pomnik z białego marmuru na postumencie w stylu Ludwika XIV stanie w foyer wielkiego teatru. Słyszeliśmy od p. Lewandowskiego, że jego Królikowski będzie przedstawiony w kostiumie doktora Robin. Ten konkurs, na którym nasz artysta-rzeźbiarz otrzymał pierwszą nagrodę, był drugim z rzędu. Do pierwszego p. Lewandowski nie stawał.

Próba inauguracyjna nowo zbudowanych organów przez p. Śliwińskiego, organmistrza we Lwowie, odbędzie się dnia 30 bm. o godzinie 3 po południu w kościele N. P. Marji Śnieżnej we Lwowie.

Program: Introdukcja do „Te Deum laudamus" odegra organista katedry lwowskiej p. Smólski. — Praeludium Sechtera odegra organista OO. Bernardynów lwowskich p. Raczyński. — Kwartet męski „Mocny jest Pan" Bortniańskiego. — Duet damski Moniuszki. — Praeludium Hessego odegra organista katedry przemyskiej p. Wójcik. — Kwartet męski „Boże wszechmocny" Sołtysa. — Produkcja na rozmaitych rejestrach, wykona p. Śliwiński. — Arja astorga, wykona pani Lederer. — Praeludium i fuga J. S. Bacha E-mol, odegra p. Sołtys.

O śmierci marszałka Moltkego donoszą dzienniki niemieckie następujące szczegóły:

W piątek wstał zmarły wcześniej niż zwykle, by pożegnać odjeżdżającą żonę swego bratanka. O godzinie 12 w południe udał się na posiedzenie izby panów, a stamtąd, po trzygodzinnym pobycie, poszedł pieszo do gmachu jeneralnego sztabu. O godzinie 5 po południu zjadł z wybornym apetytem obiad i o godzinie 8 zasiadł do partji wista. W ciągu gry uskarżał się wprawdzie na ataki astmy, ale od stolika nie wstał aż po ukończeniu trzeciego robra, w którym przeciwnikom swoim dał wielkiego szlema.

Następnie przysłuchiwał się grze na fortepianie, ale kiedy grający zaczął warjację na temat polskich pieśni narodowych, Moltke nagle powstał z fotelu i wyszedł do przyległego pokoju. Pospieszono za nim i znaleziono go siedzącego na krześle z głową zwieszoną w dół i charczącego. Przeniesiony na łóżko odetchnął ciężko jeszcze kilka razy i w kilka minut zakończył życie na udar sercowy.

Pokuta na cle. Piszą nam z miasta: „Jeżeli miły czytelniku, chcesz doznać przedsmaku czyśćca co to „radaby dusza do raju, ale grzechy nie dadzą", jeżeli chcesz sobie zadać dobrowolną pokutę, to... sprowadź sobie cokolwiek z zagranicy, na cło w magazynach kolejowych. Jak się ma odbywać pokuta aby ci została policzoną za wiele grzechów i za wielkie grzechy, zaraz ku zbudowaniu wiernych opowiem.

Dostajesz awizo kolejowe zawiadamiające, że żądany przedmiot nadszedł. Uradowany, wybierasz się nazajutrz do magazynów kolejowych i tam pokazujesz awizo. Kilku urzędników przegląda w magazynie paki i paczki, długo, pilnie, grzecznie, lecz... nadaremno. Wreszcie rozlega się donośny głos: „Mojsie! Wo ist der Mojsie? — Gdzie Mojsie?" — Na ten okrzyk, pojawia się ogromny stary poważny żyd w jupicy obszarpanej. Pokazują mu awizo, on poważnie na nie spogląda, rozgląda się po magazynie i odpowiada, że to musi być jeszcze w wagonie, nie wyładowane.

— Więc po cóż przysełają awizo? — pytamy zirytowani.

— Oni zawsze tak robią... niech pan dobrodzi przyjdzie jutro, to będzie na pewno.

Zabierajmy się z powrotem, straciliśmy godzinę czasu, 60 centów na fiakra, ale tak być musi, inaczej być nie może, więc pogódźmy się z losem i czekajmy do jutra. Za to jutro przyjedziemy wcześniej. Nazajutrz, z ostrożności, jedziemy już tramwajem, brniemy następuie po błocie wzdłuż całych magazynów, dostajemy się na cło i zaraz na wstępie spotykamy się z Mojsiem. Sprawia nam to niewymowną radość, bo czujemy, że ten Mojsie wie tu najlepiej jak dostać się najszybciej do własności swojej. Mojsie bierze awizo i znajduje pakę, która zawiera długo oczekiwany przedmiot.

— Cóż ja mam teraz zrobić?

— Niech pan dobrodzi zaczeka aż przyjdą panowie „fin die Agentur".

— Cóż to za Agentur?

— Losch und Compagnie Zollagentur.

— A cóż mię u kata obchodzi jakaś agentura, kiedy cło otwarte od 8 do 3, a obecnie jest 10-ta?

— To musi tak być, — odpowiada poważnie Mojsie, — ale niech pan idże do kasy opłaczicz, to oni nadejdą.

Idę do kasy, składającej się z dwóch brudnych zafajczonych ciupek, i pokazuję awizo bardzo grzecznemu starszemu panu, który prosi mię siadać. Obliczenie trwa 10 minut, płacę 7 zł. 20 cent. za przywóz i wydają mi tak zwaną „Waaren Erklärung", czyli zbiór hieroglifów niezrozumiałych dla nikogo prócz dla wtajemniczonych w hieratyczne i figuralne pismo cłowych Champollionów.

— Die Herrn fin die Agentur sind schon da, — mówi mi z uradowaniem Mojsie i poważnie, powoli, lecz z widoczną wprawą zabiera się do odbicia paki, w ten sposób, aby żaden gwóźdź nie został skrzywiony lub zniszczony; co podważy wieko, napowrót uderza młotkiem, aby gwoździe pokazały łebki i powoli z namaszczeniem każdy gwóźdź wyjmuje i kładzie do kieszeni, jedynej całej części swego ubrania. Wreszcie wieko spada i pokazuje się siano, a pod sianem piękna dębowa szafka doskonale opakowana. Na pace z wierzchu i w środku przylepiona widoczna duża karta: „Vorsicht — Glas, nicht werfen". Do otwartej paki schodzą się panowie cłowi: pan dyrektor bardzo uprzejmy człowiek i kilku panów ze straży skarbowej. Szafkę ważą. Pan dyrektor czytając w hieroglifach dowiaduje się że to umywalnia, w której ma się znajdować marmur i porcelana, zatem otwieramy szafkę, wyjmujemy z niej siano, i... o zgrozo, przekonywamy się, że wszystko co z marmuru i porcelany, rozbito na drobne kawałki. Konsternacja!...

— Cóż ja mam z tem zrobić teraz? Zjawia się jakiś znowu bardzo grzeczny pan kolejowy, który oświadcza, że może spisać protokół i że można żądać odszkodowania od kolei, lecz... wątpię, aby co dali, gdyż „die Waare wurde in Myslowitz überladen". Protokół się pisze przez pół godziny i wreszcie w dwóch miejscach podpisuję go, z tą samą nadzieją jakbym podpisywał weksel na miljon, w tem przekonaniu, że mi ktoś go wypłaci.

Ale co zrobić z szafką? Przychodzi mi na myśl, że marmur i porcelanę może fabrykant przysłać i złoży się to we Lwowie, zatem decyduję się szafkę zabrać. Mojsie doradza mi, abym tak zrobił, czuję wpływ Mojsia i na mnie, i decyzja zapada. „Jeżeli tak powiada ein Herr fin die Zollagentur Losch u. Co., to pan będzie łaskaw się zatrzymać, gdyż napisanie deklaracji potrwa ze 3 kwandranse". Uzbrajam się w odwagę i cierpliwość, ale mimochodem natrącam: „ale przecież cła od rozbitego marmuru i porcelany płacić nie będę?" — „Musi pan opłacić, gdyż deklarowano, a szkoda obchodzi nie cło, lecz kolej, zresztą to bardzo mało wyniesie, coś około 2 zł."

Mojsie mi pół głosem mówi, że to musi być, zatem dobrze, i przedśpiewując „czegoś oczka zapłakała kochaneczko moja miła", postanowiłem cierpieć, przypominając sobie, że bywają większe przeciwności w życiu. Po godzinie deklaracja jest gotową, pytam się wiele wynosi suma którą mam zapłacić. Odpowiada mi ten pan 7 zł. 50 ct. i 35 ct. za statystykę.

— Cóż to znowu u licha za statystyka i dla czego ja mam płacić za nią?

— Proszę pana, pan minister Dunajewski zaprowadził to.

Na to energiczne słowo znów umilkłem i udaję się eskortowany do kasy, sądząc, że tu jestem u celu moich marzeń wydobycia się stąd.

— Wiele mam zapłacić?

— Obliczono na złoto 7 zł. 50 ct., które pan musi w srebrze zapłacić.

— Jak to, więc srebrem, nie papierami?

Tak jest — panie.

— A skądże ja mam wiedzieć o tem?

— To już nie moja rzecz — odrzekł urzędnik — ale widząc nie wiem co w mojej twarzy, gdyż nie zdaję sobie sprawy z tego, co się na niej malowało, dodał, że wyjątek może uczynić i przyjąć w papierach.

Na tem się moja pokuta skończyła. Mojsie posłał po woźnicę, a tymczasem rozpakował wielką pakę z harmonikami, obok której stał poważnie żydek.

— Skąd to pan te harmoniki sprowadza?

— Z Niemiec, — odpowiada.

— A w Wiedniu nie dostanie?

— Dostanie, lecz dwa razy drożej, gdyż tam robią chłopi części pojedyncze i sprzedają fabrykantom.

— Proszę pana, żeby tak u nas chłopów nauczyć robić harmoniki... Tobyś pan od nich miał je darmo za lichwę lub wódkę, prawda? — dodałem czując, że na kimś zemstę muszę wywrzeć.

Podczas tej rozmowy pan wachmistrz straży finansowej, widocznie nielada mistrz, wygrywał na największej harmonijce bardzo czule rozmaite piosenki, których tony rozlegały się po magazynie, a Mojsie ważył. Ja powróciłem do domu i patrzę na szafkę potłuczoną i marzę o znikomości rzeczy ludzkich, a wieczności... urzędu cłowego."

Smutny wypadek wydarzył się przed kilku dniami w koszarach strzelców w Pogwizdowie pod Tarnowem. W sprzeczce, jaka powstała między podoficerem R. a szeregowcem G., który domagał się od niego napróżno zwrotu kilkoreńskowej pożyczki, rozognienie obu stron doszło do tego stopnia, że R. za-

strzelił swego przeciwnika z karabina. — Później R. usiłował odebrać so'ie życie, ale ranił się tylko niebezpiecznie wystrzałem w głowę.

Pensjonat leczniczo-wychowawczy dla chłopców w Iwoniczu. Chcąc zadość uczynić życzeniom rodziców, którzy dla opieki swych dzieci, wysyłanych do zbawiennych wód Iwonicza, bądź sami musieli jechać, bądź też powierzać je krewnym lub opiekunom i tym sposobem koszta podwójne ponosić, postanowili prof. L. Waigiel, właściciel i kierownik szkoły prywatnej we Lwowie, wspólnie z dr. Dębickim, lekarzem zakładu, założyć tam w roku bieżącym podczas ferji „pensjonat leczniczo-wychowawczy", którego zadaniem będzie pielęgnowanie strony fizycznej, moralnej i naukowej powierzonej mu młodzieży. Pensjonat rzeczony będzie pozostawał pod sumienną opieką i osobistem kierownictwem wyżej wymienionych, którzy w całości zastąpią opiekę rodziców i opiekunów. Hygjena i dyetetyka, regularność i porządek będą tu ściśle przestrzegane tak, aby nietylko skutek leczenia szczęśliwie został osiągnięty, lecz także strona moralna i zajęcia naukowe w wolnych chwilach odniosły dla konwiktora pożądaną korzyść. Zauważyć też musimy, iż prócz młodzieży potrzebującej wód iwonickich, może w pensjonacie tym znaleść umieszczenie także młodzież, chcąca przepędzić ferje na świeżem powietrzu i w tak zdrowem i uroczem miejscu, jakiem jest Iwonicz. Ponieważ pensjonat ten przyjmować będzie młodzież tylko z domów inteligentnych i to w ograniczonej liczbie, należy przeto wcześnie się zgłaszać do jednego z założycieli lub do dyrekcji zakładu.

Bliższe informacje dotyczące pensjonatu:

1. Zakład rzeczony przyjmuje chłopców od 6 do 14 lat mających.

2. Cena za mieszkanie, stół, usługę, pranie, za ciągłą opiekę i dozór lekarski wraz z taksą kąpielową wynosi miesięcznie 100 złr.

3. Kąpiele wskazane przez lekarza płaci się osobno według taksy zakładu.

4. Za żądaną pomoc naukową szczegółową, składa się opłata według umowy.

5. W godzinach wolnych przedpołudniowych odbywają się zajęcia naukowe. W popołudniowych zaś godzinach następują rozmaite gry towarzyskie i wycieczki.

6. Konwiktor jest obowiązany ze względu dla dobra zdrowia i porządku zastosować się do stale ułożonego programu. Wyjątki są dopuszczalne tylko na polecenie lekarskie.

Dziennik „Münchner Neust. Nachr." dotąd nieprzyjaźny Polakom omawiając sprawę stuletniego obchodu konstytucji 3 maja, pisze, „że w Rosji całemi siłami starają się czynownicy, wywołać ruch jakiś, któryby w Europie usprawiedliwił dalsze rażące gwałty. Cała Europa bowiem zaczyna przekonywać się, że wieści rozsiewane o rewolucjonizmie Polaków są bezpodstawne. Wszak Polacy w Austro-Węgrzech są istotną podporą rządu, a nawet w Prusiech dziś rząd przykonywa się, że może w obec Polaków inną rządzić się polityką. Te właśnie nowe prądy w Prusiech wywołały w Rosji rozdrażnienie, zwłaszcza po mowie Kościelskiego, w której motywował stanowisko posłów polskich w obec żądań na wojsko. Był to zarazem protest najwykształceńszej społeczności słowiańskiej przeciw panslawizmowi rosyjskiemu. Prusy powinne z zadowolnieniem widzieć, że nawet za drobne ustępstwa, które właściwie ustępstwami nawet nie są, Polacy okazują chęć pojednania się. Pojednawczy ten ton przebija się nie tylko w wystąpieniach posłów, ale i w całej polskiej prasie, która znacznie łagodniej teraz wyraża się o stosunku rządu do narodu. I w Prusiech, mimo iż są jeszcze zwolennicy starego systemu, pojednawczość ze strony niemieckiej występuje czem raz widoczniej. Stan ten nazwać można bardzo korzystnym."

Na członków jury do przyznawania nagród na mającej się niebawem otworzyć wystawie sztuki w Berlinie zaproszono między innymi pp. Władysława Czachórskiego i Alfreda Kowalskiego.

Samobójstwo studenta. We czwartek d. 23 b. m. zastrzelił się w Tarnowie w ogrodzie strzeleckim 17 letni syn inżyniera kolei państwowej, uczeń VIII klasy gimnazjalnej, Witold Idzikowszki, wystrzałem z rewolweru.

Pożar kominowy powstał dziś w południe w kamienicy zwanej Starą pocztą. Straż pożarna wnet go ugasiła. Szkody żadnej nie ma.

Ofiary Dla p. Józefa Gergowicza, 70-letniego staruszka, mieszkającego przy ulicy Grodzickich l. 6, na lewo ze schodów na dole, otrzymaliśmy od p. E. Palmarin z Bolechowa 2 zł., od W. N. z Chocimierza 2 zł., od p. Kalm. Podoskiego z Jazłowca 2 zł., od W. M. z Czudca 3 zł., od p. H. P. z Sądowej Wiszni 5 zł., — a razem z wykazanemi poprzednio 35 zł.

Dla biednej wdowy w Ottynji, mającej połamane nogi, otrzymaliśmy od G. i M. Z. z Tarnobrzega 2 zł.

Dla obywatela Kamińskiego 1 zł.

W Białej na rekwizycję sądu wadowickiego aresztowano kierownika kasy miejskiej Wyspiańskiego, podejrzanego o sprzeniewierzenie 50.000 zł.

Z Berlina nam piszą: „Po kilkutygodniowych bez przerwy prawie słotach i zimnach, dopiero od dni kilku zawitała do nas rzeczywista wiosna, oczekiwana z takiem upragnieniem przez łaknących świeżego powietrza mieszczuchów. Wczoraj też już całe karawany spiessbürgerów z żonami i dziećmi, korzystając z pięknej pory, wędrowały na zamiejskie przechadzki. W wielkim świecie towarzyskim sezon zimowy kończy się dopiero z dniem 14 maja; zakończenie to będzie stanowiło urządzone w tym dniu na torze wyścigowym w Westendzie wspaniałe korso, którego protektorat objął szwagier cesarza, ks. Ernest Günther szlezwig-holsztyński. Korso jest naśladownictwem tego rodzaju uroczystości wiedeńskich. W ogóle jednak Berlińczycy dzisiaj już z nietajoną pogardą spoglądają na stolicę nad modrym Dunajem; wszystkie ich aspiracje dążą ku temu, aby dorównać stolicy „dziedzicznego" wroga. Zwłaszcza ostatnia paryzka wystawa powszechna nie pozwala zasnąć Ateńczykom z nad Sprewy. W sprawie urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie odbyła się w tych dniach w sali ratusza narada przedstawicieli tutejszego świata przemysłowego i kupieckiego. W zasadzie postanowiono urządzić wystawę w roku 1895; proponowany r. 1896 odrzucono, ponieważ na rok ten przypada dwudziesta piąta rocznica zwycięztwa nad Francuzami; mogłoby to obrazić Francuzów i powstrzymać od wzięcia udziału w projektowanym konkursie, a wiadomą jest rzeczą, że bez Francuzów nie udają się tego rodzaju turnieje pokojowe. Ale i pod tym innym względem Berlin zaczyna naśladować urządzenia paryzkie. I tak dziś otworzono przy rynku Werder'a olbrzymi tak zwany Cesarski Bazar, urządzony na wzór wielkich magazynów paryzkich. Bazar ten zatrudnia 400 subjektów i sklepowych, oraz 100 służących. W teatrach, jak zwykle o tej porze, wielka posucha. Sonnenthal zakończył szereg gościnnych występów w roli tytułowej w „Wallensteinie". W Schauspielhauzie, cieszył się powodzeniem wznowiony stary dramat Kleist'a p. t.: „Käthchen von Heilbronn". W ogóle nowy reżyser dramatu królewskiego p. M. Grube potrafił wlać cokolwiek nowego życia w ten sławny ongi przybytek sztuki, który przy nieudołnym poprzednim kierunku pozwolił się prześcignąć kilku prywatnym teatrom, a zwłaszcza otworzonemu przez Barney'a „Berliner Theater". Dowiadujemy się, że do tego teatru zaangażowano na szereg gościnnych występów p. Modrzejewską. Artystka nasza będzie występowała podobno w kilku sztukach Szekspira, oczywiście w języku angielskim".

Morderca Belczewa. Z Budapesztu donoszą: Przed kilku dniami przybył tu z Bukaresztu jakiś cudzoziemiec i zamieszkał w hotelu „Central". Mówił on źle po francusku za to bardzo dobrze jednym z południowo-słowiańskich języków. Zachowanie się podróżnego było bardzo dziwne i trwożliwe tak, że służba hotelowa zwróciła na to uwagę. Przybywszy do hotelu zjadł kolację w restauracji i zaraz po tem udał się do swego pokoju. Nazajutrz rano przechodził korytarzem, przy którym znajdował się pokój owego cudzoziemca, drugi podróżny, który mieszkał w pokoju obok. Przypadek chciał, że podróżny ów pomylił się w numerze pokoju i zamiast do swego wszedł do pokoju owego cudzoziemca przybyłego z Bukaresztu. Cudzoziemiec stał koło umywalni rozebrany i wymywał sobie gąbką szeroką ranę na plecach, pochodzącą widocznie od cięcia szablą. Spostrzegłszy obcego człowieka wydał straszne przekleństwo, pobiegł do drzwi i zamknął je na klucz. W dziesięć minut później zeszedł ubrany z pakunkiem swoim na dół, zapłacił rachunek, kazał przyprowadzić dorożkę i odjechał. Ów pan, który go zaskoczył przy myciu się, przypomniał sobie, że jeden z morderców Belczewa otrzymał od żandarma cięcie szablą, pobiegł więc na policję i dał znać o tem swojem spostrzeżeniu. Policja wysłała do hotelu ajentów, cudzoziemca jednak już nie było, w księdze meldunkowej napisał tylko jakieś nieczytelne nazwisko.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Nitka jedwabiu", komedja w 4 aktach Sardou. Jutro we wtorek po raz pierwszy przy oświetleniu elektrycznem „Handlarka uśmiechów", sztuka japońska w 5 aktach Judyty Gautier.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Panna Mira Heller wystąpiła wczoraj w Rozynie z Rossiniego „Cyrulika sewilskiego" i od razu zdobyła sobie tę rolę do repertoaru swoich oper. A ponieważ niedawno widzieliśmy w tej roli p. Ellę Russel, przeto mimowolnie powstawało porównanie między temi dwiema znakomitemi śpiewaczkami. Otóż zesumowawszy wszystkie *pro* i *contra*, wypadało ono na korzyść p. Heller. Wprawdzie jej koloratura nie jest tak wyrobiona jak p. Russel, lubo także i koloratura p. Russel nie jest wykończoną i np. z koloraturą Klamrzyńskiej mierzyć się nie może — za to głos p. Heller jest bez porównania piękniejszy, a do tego świeży i młody, zaś gra nie jest ani tak rubaszna, ani tak nieraz... amerykańska, jak u p. Russel. Nasza śpiewaczka pojęła tę rolę o wiele szlachetniej, stworzyła postać panienki o wiele dystyngowańszej.

Publiczność darzyła artystkę hucznemi oklaskami po lekcji śpiewu wręczyła jej dwa wieńce i sporo klejnotów, a po każdym akcie wywoływała ją po niezliczoną liczbę razy.

Dzielnie pannie Heller sekundował p. Chodakowski, niezrównany Figaro, niezawodnie najlepszy ze wszystkich, jacy kiedykolwiek występowali na lwowskiej scenie.

Pan Jerzyna wygładza swą koloraturę, a pp. Jeromin i Koncewicz sumiennie i z należytą miarą humoru wykonali swe role.

* **Koncert** Towarzystwa Muzycznego, wykonany wczoraj w południe, wypadł pod każdym względem znakomicie. Odegrany na cztery fortepiany przez pp. Glezińskiego, Brajera, Gizińskiego i Wszelaczyńskiego, a przy akompaniamencie orkiestry smyczkowej koncert Bacha podobał się publiczności bardzo, a znowu Serenada Volkmanna na solo wiolonczelowe (wykonane przez p. Sladka) z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej. wywołała burzę oklasków. Mniej zachwyciły Brahmsa Pieśni Cygańskie; koncert zaś godnie zamknął Menuet i Fuga z c-dur kwartetu (op. 59) Beethovenowskiego.

Publiczność wypełniła salę po brzegi i była bardzo zadowolniona z koncertu, a z całem uznaniem się odzywała o działalności p. Rudolfa Schwarza, teraźniejszego dyrektora Tow. Muzycznego.

* **Wydawnictwa** „Akademji Umiejętności w Krakowie". W Bibljotece pisarzy polskich, wydawanej przez Akademję, wyszła „Historia prawdziwa, ktora się stała w Landzye, mieyście Niemieckim, z osobnemi naukami, polskim językiem wyprawiona, Roku Pańskiego 1568". Książkę tę wydał dr. Zygmunt Celichowski, a w przedmowie stawia hipotezę, że autorem tego dzieła jest Mikołaj Rej. „Historja prawdziwa" opowiada o niewdzięcznych córkach, którym ojciec za życia całe przekazał mienie, od których następnie złego doznał obejścia, a które podstępem, — udając, iż więcej jeszcze posiada majątku — skłonił wreszcie do tego, iż czułą go otoczyły opieką.

Rozmaitości.

Tresowane jaskółki. Czy wiedzą jaskółki nasze, iż w Roubaix mieszka człowiek, który oddawna francuskie ich towarzyszki starannej poddaje edukacji? Czy wiedzą, iż tresowane jaskółki Jana Desbouvrie zastępują z powodzeniem gołębie pocztowe, a nawet przewyższają je o całe niebo szybkością lotu?

Desbouvrie od lat paru był namiętnym hodowcą gołębi pocztowych, jak zresztą większość robotników z północnych departamentów Francji i z pogranicza belgijskiego. Poza tem Desbouvrie był serdecznym przyjacielem jaskółek; znalazłszy więc pewnego pięknego poranku świeże gniazdo pod swym dachem, postanowił użyć lotnych ptaszyn do korespondencji napowietrznej.

Tresurę zaczął bohater nasz od maleńkich piskląt. W chwili, gdy próbować zaczęły skrzydeł do lotu, przeniósł drobiazg wraz z jaskółką-matką do przystawki na dachu swego domu. Po dwóch dniach wypuścił na wolność rzeszę skrzydlatą i przekonał się, że maleństwo po kwadransie wróciło do gniazda, na którem oczekiwała zaniepokojona o potomstwo swoje matka.

Pierwsza próba powiodła się tedy. Desbouvrie zabrał swych wychowańców w kosz i zaczął je wypuszczać z coraz większego oddalenia od domu. Jaskółki za każdym razem powracały we wzorowym porządku do gniazda. Wreszcie hodowca udał się aż do Lille i tu dał swobodę jaskółkom na placu Rzeczypospolitej. Ptaki we czterech minutach były już na swem poddaszu.

Odtąd hodowca działał już na pewne. Z jaskółkami swemi wyjeżdżał kolejno do miejscowości coraz bardziej odległych, jakoto: Libecourt, Douai, Arras, Amiens, to znaczy na odległość 250 kilometrów od Roubaix, i stąd dopiero wysyłał do swej żony korespondencje, kreślone na maleńkich zwitkach papieru umieszczonych pod skrzydełkami lotnych zwiastunów wiosny.

Desbouvrie dokonał także prób porównawczych. Wysłane z Paryża jednocześnie z gołębiami jaskółki powróciły do domu o trzy kwadranse wcześniej od ptaków Wenery.

W roku bieżącym hodowca z Roubaix ma zamiar przedstawić wychowańców swych francuskiemu ministrowi poczt i telegrafów, w celu dokonania prób stanowczych. — Prawdopodobnie porównanie wypadnie na korzyść jaskółek, a wówczas poczty gołębie może upadną, aby ustąpić miejsca pocztom jaskółczym.

Ktoby to był przypuścił, że drobne te ptaszyny zaczną nam wkrótce oddawać usługi w życiu praktycznem.

W omnibusach i fiakrach paryskich wprowadzono świeżo automatyczny przyrząd, który za opłatą dwóch sous dostarcza dzienników. Do każdego egzemplarza wyrzuconego z automatu przymocowany jest kupon, stwierdzający, że jadący ma prawo do odszkodowania w razie nieszczęśliwego wypadku w ciągu jazdy wydarzonego. Kwoty odszkodowania są różne; ale żeby otrzymać najwyższą 5000 fr., trzeba śmierć ponieść; wystarcza zaś mieć połamane nogi lub ręce, aby dostać 1000 fr.

Część ekonomiczna.

§ **Na piątkowy targ wiedeński** na galicyjską nierogaciznę przypędzono sztuk 2279. — W obec żywego popytu, ceny miały tendencję zwyżkową i płacono po 34 do 39 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 25 kwietnia.

(Z) Pogodniejsze usposobienie naszej giełdy, które się przejawiało w początkach ubiegłego tygodnia, utrzymało się do jego końca, a podwyżka kursów byłaby zaszła o wiele dalej, gdyby na zawadzie nie stanęły dziś i wczoraj ataki baissistów w Paryżu i Berlinie, które w ostatecznym rezultacie wywołały znaczną obniżkę notowań. W braku takich przeszkód byłaby nasza giełda wydatniej wyzyskała ogłoszone świeżo bilanse z roku 1890 kolei Północnej i Czerniowieckiej, byłaby się nie zadowolniła samem posunięciem naprzód papierów transportowych, lecz byłaby śmiało wysunęła rękę do owładnięcia papierami międzynarodowemi. „Na bezrybiu i rak rybą" mówi przysłowie, to też pamiętając o niem, giełda tutejsza nie kusiła się o ogólną repryzę, ale eskontując perspektywę znacznego rozwoju ruchu budowlanego w Wiedniu, forytowała Wienerbergi i inne akcje przemysłu budowlanego, a podwyżkę superdywidendy akcyj czerniowieckich z 13 na 14 zł. i zwiększenie się czystego dochodu kolei Północnej o 475.000 zł. użyła się jako wygodną dźwignią do przeprowadzenią haussy w papierach transportowych. Ruch zwyżkowy w tych efektach nie mógł nie podziałać dodatnio na rozwój kursowy innych papierów. Utrzymały się przeto lub nawet wzrosły kursa akcyj bankowych i rent państwowych — tak, iż dziś skończony tydzień dał w ogóle u nas rezultaty o wiele pomyślniejsze, niż można je było wróżyć wobec zaniepokojenia giełd zachodnich i bezustannej zgryźliwości giełdy berlińskiej.

Oto zestawienie kursów z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austrj.	300—	300·—
„ węgier.	342·25	343·—
anglobanki	161·—	162·10
uniony	237·25	239·—
bankvereiny	114·—	114·25
länderbanki	217·40	218·—
ludwiki	212·75	213·75
czerniowieckie	244·50	246·—
renta papier	92·55	92·75
„ srebrna	92·55	92·70
austrj. złota	111·10	111·85
„ papier.	101·80	101·80
węgier. złota	105·20	105·55
„ papier.	101·45	101·45

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 27 kwietnia. (pryw.) Stronnictwo konserwatywne ogłosiło dziś odezwę w sprawie obchodu rocznicy konstytucji 3 maja. Odezwa, podniosłemi napisana słowy, wykazuje znaczenie rocznicy, i celem jej godnego trwałego uczczenia zapowiada utworzenie stowarzyszenia, któreby, nie działając w kierunku politycznym, zjednoczyło w duchu miłości chrześcijańskiej społeczeństwo nasze w pracy nad religijnem, moralnem, umysłowem i społecznem podniesieniem narodu. Towarzystwo zwracać będzie szczególną baczność na potrzeby i stosunki miast, dążyć będzie do popierania krajowego przemysłu i handlu, otworzy subskrypcję celem zebrania funduszu na umieszczanie w internacie kandydatów nauczycielskich dla ludu wiejskiego, by w ten sposób szerzyć zdrową oświatę między ludem. Tak więc odezwa ogarnia interesa wszystkich stanów i dąży do ich rozwoju w miłości i zgodzie. W końcu odezwa zapowiada nabożeństwo w katedrze na dzień 2 i 3 maja i iluminację. Pod odezwą znajduje się 200 podpisów, między niemi dużo posłów do Rady państwa i najwybitniejszych obywateli kraju nietylko z obozu konserwatywnego.

Belgrad 27 kwietnia (pryw.) Były archimandryta Pelagwicz, wygnany za broszurę wzywającą do wypędzenia Obrenowiczów, został ułaskawiony i powrócił.

Gałac 27 kwietnia (pryw.) Zawiązał się tu „komitet bułgarski" pod kierunkiem Benderewa. Książę Gagarin mianował Benderewa inspektorem swego Towarzystwa handlu i żeglugi z siedzibą w Gałacu.

Odesa 27 kwietnia (pryw.) Setki rodzin w Krymie sprzedają ziemię i dobytek w celu emigracji do Brazylji i Ameryki południowej. Rząd wydał surowe rozkazy, aby przeszkadzano emigracji.

Ateny 27 kwietnia (pryw.) Rząd ukończył już układy o pożyczkę zagraniczną 80 miljonów drachm na reorganizację wojska i nową broń.

Sofja 27 kwietnia (pryw.) Tutaj i na prowincji trwają ciągle aresztowania. Między innymi uwięziono Czirpana Dencewa i Kassabowa, zamożnych obywateli, wielu urzędników i oficerów, między którymi braci Janczewów. Więzienia są tak przepełnione, że rząd musiał wynająć część hotelu „Iskra" na pomieszczenie pięćdziesięciu więźni. Proces idzie bardzo wolno, utyka mianowicie o opór dawnych ministrów z gabinetów Karawełowa i Cankowa, mianowicie Ilji Janowa, Hawryły Owczukowa, oraz oficera Iwana Bobekowa, którzy stanowczo wszelkich zeznań odmawiają.

Wiedeń 27 kwietnia (pryw.) Serbski minister finansów Wuicz oświadczył hr. Kalnoky'emu, że Serbja pragnie zawrzeć nowy traktat handlowy na lat 10, od 31 października 1892, żąda atoli trzech rzeczy: 1) prawa akcyzy we wszystkich miastach, 2) prawa tworzenia monopolów np. na zapałki, 3) zamiany cła *ad valorem* na specyficzne, od ciężaru.

Petersburg 27 kwietnia (pryw.) Rząd nakazał roboty około nawodnienia 1092 hektarów stepu turkiestańskiego. Dokoła tego jeziora mają być utworzone osady chłopów rosyjskich.

Monachjum 27 kwietnia. Uroczysty wjazd powracającej z podróży poślubnej książęcej pary Alfonsa i Ludwiki odłożono z powodu śmierci Moltkego do środy. — Książę regent zarządził z powodu śmierci Moltkego ośmiodniową żałobę dla armji.

Jenerał korpusu Parseval i szef sztabu jeneralnego Standt udają się na pogrzeb do Berlina.

Wiedeń 27 kwietnia. Posiedzenie izby posłów. Poseł Menger przedłożył projekt reformy ustawy o podatku konsumcyjnym od wina, moszczu winnego i owocowego, bydła rzeźnego i kolnego i mięsa w całej Austrji z wyjątkiem miast zamkniętych.

Izba obradowała dalej nad wnioskiem posła Hajeka o zmianę ustawy i noweli przemysłowej. Poseł Gessmann przemawiał za jak największem rozszerzeniem odpoczynku niedzielnego z uwzględnieniem wszakże lokalnych różnic.

Wiedeń 27 kwietnia. Posiedzenie komisji adresowej izby panów, które się miało odbyć jutro, odroczono do środy.

Wiedeń 27 kwietnia. W Izbie posłów wniósł dziś minister rolnictwa projekt ustawy o ustanowieniu kierowników ruchu w kopalniach.

Wiedeń 27 kwietnia. Komisja adresowa Izby panów przyjęła jednomyślnie przedłożony przez hr. Falkenhayna projekt adresu. Referentem wybrano również jednogłośnie hr. Falkenhayna.

Wiedeń 27 kwietnia. Na pogrzeb Moltkego do Berlina pojedzie deputacja z pułku, którego zmarły był właścicielem. Deputacja składać się będzie z komendanta pułku, jednego oficera sztabowego, jednego kapitana i jednego młodszego oficera.

Wczoraj w południe odbyła się w arkadach uniwersyteckich uroczystość odsłonięcia biustu Franciszka Zeiltera, b. profesora uniwersytetu wiedeńskiego, uczonego prawnika, twórcy kodeksu cywilnego. W uroczystości wzięli udział ministrowie Gautsch i Schönborn, dalej pp. Unger, Stremayr, Cramer, członkowie izby panów baron Hye, Liegl i Maassen, profesorowie uniwersytetu, prawnicy i liczne grono studentów. Uroczystość zagaił długą przemową prof. dr. Sfaff.

Arras 27 kwietnia. Sekretarz stowarzyszenia górniczego w departamencie Pas de Calais wezwał okólnikiem górników, aby święto robotnicze z d. 1 maja obchodzili w spokoju i ostrzega ich przed poduszczeniami ajentów prowokacyjnych.

Bochum 27 kwietnia. Wczorajsze zgromadzenie delegatów górniczych uchwaliło, aby dziś nie rozpoczynano roboty.

Rzym 27 kwietnia. Przybył tu nowy ambasador rosyjski Vlangali.

Belgrad 27 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowaną uchwałę skupczyny, upoważniającą rząd do zaciągnięcia dziesięciomiljonowej pożyczki na niecierpiące zwłoki potrzeby wojenne.

Dzienniki tutejsze donoszą, że minister wojny podał się do dymisji z powodu nieporozumień z regencją w sprawie translokacji oficerów.

Budapeszt 27 kwietnia. Właściciele młynów i drukarń postanowili nie pozwolić robotnikom swym święcić dnia 1 maja. Wszyscy, którzy wbrew temu postanowieniu będą działać, utracą miejsce — gdyż chlebodawcy każdego, który w dniu 1 maja nie przyjdzie do pracy, uważać będą tak, jakby wystąpił dobrowolnie.

Wiedeń 27 kwietnia. Z powodu śmierci wielkiego księcia Mikołaja złożył wczoraj arcyksiążę Albrecht kondolencję w pałacu ambasady rosyjskiej.

Cettynja 27 kwietnia. Książę czarnogórski pojedzie z Cannes przez Wiedeń do Petersburga na pogrzeb wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, a w swoim kraju ogłasza trzytygodniową żałobę dworską.

Rzym 27 kwietnia. Do *Trybuny* donoszą z Neapolu iż wczoraj aresztowano tam 22 osób, obwinionych o poduszczanie do buntu. Skonfiskowano wiele podburzających odezw wystosowanych do żołnierzy.

Zecerzy postanowili świętować w dniu 1-go maja.

Rzym 27 kwietnia. Z Turynu donoszą do *Trybuny*, iż wszelkie oznaki przemawiają za tem, że dzień 1 maja spokojnie tam upłynie.

Król podpisał dziś dekret, dozwalający płacić cła kuponami od 5-procentowej renty.

Paryż 27 kwietnia. Komitet opiekujący się francuskim wywozem odbył posiedzenie i na niem uchwalił zaprotestować przeciw wszelkiemu podwyższeniu ceł i domagać się od rządu, aby pozawierał traktaty handlowe, pod wpływem których Francja przez 30 lat cieszyła się dobrobytem.

Ministra Gobleta postawiono jako kandydata do senatu w departamencie Sekwany.

Angers 27 kwietnia. Zmowa górników w kopalni Trelase ustała.

Neapol 27 kwietnia. Przybyła tu arcyksiężna Stefanja.

Karlsruhe 27 kwietnia. Wczoraj obchodzono uroczyście jubileusz wojskowy wielkiego księcia.

Dzień cały przepędził wielki książę w kole rodzinnym.

Bruksela 27 kwietnia. Król wręczył gwardji obywatelskiej strzelców w Gandawie nową chorągiew. W przemowie, którą przy tej sposobności wypowiedział, wzywał król gwardję, aby i nadal swój patrjotyzm zachowała.

Praetorja 27 kwietnia. (stolica rzeczypospolitej Transwalskiej w połud. Afryce). Prezydent Krueger zakazał poddanym rzeczypospolitej Boerów emigrować do kraju Maszona, gdyż toby się sprzeciwiało ugodzie zawartej między Boerami a Anglją.

Berlin 27 kwietnia. Dziennik rozporządzeń dla armji ogłasza reskrypt cesarza do ministra wojny, w którym cesarz wyraża boleść z powodu niepowetowanej straty, jaką poniosła armja i cała ojczyzna niemiecka przez śmierć marszałka Moltkego i zarządza ośmiodniową żałobę dla oficerów, dwunastodniową dla kołobrzeskiego pułku grenadjerów i czternastodniową dla jeneralnego sztabu.

Zwłoki hr. Moltkego wystawiono na katafalku w czarno ubranym salonie w budynku sztabu jeneralnego. Tłumy ludzi cisną się, aby zobaczyć oblicze zmarłego. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się jutro przed południem.

Wiedeń 27 kwietnia. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 23 kwietnia b. r. stan obiegu banknotów 396,200.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15 kwietnia b.r. o 3,147.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244 940.000, zmniejszył się przeto o 177 000. — Portfel zawierał 141,485.000, zwiększył się przeto o 3,459.000. Lombard zawierał 22,667.000, przeto zmniejszył się o 225.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 52,428.000, zmniejszyła się więc o 347.000 zł.

Wiedeń 27 kwietnia. Na pogrzem Moltkiego udaje się do Berlina także szef sztabu jeneralnego jenerał hr. Beck.

Z powodu śmierci Moltkiego wystosował hr. Kalnoky depeszę telegraficzną z kondolencją do niemieckiego konsula i do rodziny.

Petersburg 27 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* i inne dzienniki tutejsze poświęcają sympatyczne artykuły pamięci Moltkiego.

Car zarządził trzymiesięczną żałobę gwardji i armji po zmarłym wielkim księciu Mikołaju Mikołajewiczu.

Przyjechali do Lwowa
dnia 27 kwietnia 1891.

HOTEL CENTRALNY. Leonard Matuszewski z Rosji. Alfred Raciborski z Kawenina. Dr. Henryk Jasieński z Zarzyszcz. Wenanty Szydłowski z Krosna. U. Moszalski z Jabłonki.

Wiktor Thullie z Tarnopola. Stanisław Galarewicz z Żurawna. Popławska z Okniau. Wiktor Michlewski z Wyżnicy. Jadwiga Dunninowa z Śniatyna. Eugenja Filipkowska z Putiatycz. Kazimierz Polański z Rudnik.

HOTEL GEORGEA. M. hr. Chodkiewiczowa z Podola ros. Eksc. O. bar. Gagern z Jarosławia. O. Schnell z Firlejówki M. hr. Krasicki z Stratyna. K. hr. Karwicki z Mizocza. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. Wl. Witowski z Krakowa. A. Jaremówna z Drohobycza. Dr. W. Stein i St. Łopuszański z Wiednia. M. Schweinitz z Prus. E. Jentsch z Beuthen.

HOTEL ANGIELSKI. B. Grek z Bursztyna. S. Chojecki z Rudy. J. Dzierżyński z Przemyśla. J. Bauman z Zaleszczyk. S. Otowski z Nirynica. J. Dorkaczyński z Waszkowic.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	299·25	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	96·70	Wiedeńskie losy kom.	148·75
Kredyty węg.	344 —	Akcje tyton.	159 —
Anglobanki	162·—	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	238·75	Elbethale	221·75
Ludwiki	215·75	Länderbanki	217·70
Nordbany	285·50	Renta zł. węg.	105·60
Lombardy	114 —	Bankvereiny	114 —
Losy tureckie	35·50	Renta węg pap.	101·40
Staatsbahny	249 —	Ruble	1·38·25
Czerniowieckie	249 —		

Usposobienie silne

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

58)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Słyszałem w istocie jego nazwisko. Więc żenisz się z panną Heathcote? Związek zapewne korzystny, pod względem materjalnym?

— Nie zapatrywałem się nigdy na to z tej strony. Kocham młodą osobę i widzę w niej wszystkie zalety umysłu i serca, jakie mogą uszczęśliwić męża. Dumnym się czuję z tego, żem jej serce pozyskał.

Starzec nie wątpił już teraz o szczerości Bothwella. Jeśli kochał on kiedy Walerję, miłość owa wygasła w nim najzupełniej. Człowiek, który miał dziś przed sobą Harborough, był szczęśliwym narzeczonym, nic potrzebującym się z tem ukrywać.

— Kiedy zamyślasz się żenić? — zapytał znów jenerał.

— Poproszę, aby oznaczyła dzień ślubu, skoro sobie dom urządzę, — odpowiedział wesoło Bothwell. — Jadę właśnie do Dawlishu, aby tam się zobaczyć z moją narzeczoną.

Było tyle radosnej dumy w sposobie, w jaki wymawiał to ostatnie słowo, że jenerał pewien już był teraz, iż ten chłopak nie dbał nigdy bardzo o Walerję.

Usiłował uspokoić siebie tem przekonaniem, a usposabiała go do tego i chęć zmniejszenia o ile można winy dwóch istot blizkich jego sercu.

— Kochany Bothwellu — rzekł, — znajdujesz się w chwili ważnej życia. Otóż, jeślibyś teraz potrzebował pomocy pieniężnej, chciej proszę uważać mię za swego bankiera.

— Za wiele dobroci z twej strony, jenerale, — odpowiedział Bothwell wzruszony, — przyzwyczaiłeś mię zresztą do niej oddawna, czyniąc zawsze dla mnie więcej daleko, niż mi się od ciebie należało. Ale dziękuję ci tym razem; dam sobie radę własnemi środkami.

Mówili z sobą następnie o różnych rzeczach, aż pożegnali się serdecznie na małym przystanku po nad morzem, gdzie był cel podróży Bothwella.

Bothwell dalekim był wtedy od myśli, że zacną dłoń starca trzymał w swojej po raz ostatni...

Harborough przybył do Bathu w posępnem usposobieniu człowieka, mającego odwiedzić owdowiałą żonę starego przyjaciela, dla pocieszenia jej, o ile to było możliwem. Dopełniwszy tego obowiązku, zasiadł do obiadu, który podano w jego pokoju; a następnie pozostał ze swemi posępnemi myślami.

Dzień następny słotny był i wietrzny, zaledwie chwilowo obdarzony lepszą pogodą, — jednem słowem był to dzień, należący do tych, w których przyroda zdaje się brać udział w pogrzebowych obrzędach.

Jenerał Harborough stał przez pół godziny przeszło na deszczu i na wichrze przy grobie swego starego przyjaciela, a oddawszy mu ostatnią posługę, odjechał do Plymouthu, gdzie stanął około jedenastej wieczorem, wyrzekłszy się zamiaru zajrzenia tym razem do Londynu. Przy bliższym namyśle, uznał był, że interes swój mógł załatwić listownie. Czuł się przytem zmęczony i przejęty dreszczem, — przypuszczał, że się może przeziębił na cmentarzu i rad był jak najprędzej powrócić do domu.

Spał nie wiele tej nocy, ciągle przebudzany kaszlem, który się zwiększył jeszcze nazajutrz. Lady Walerja wezwała lekarza, a ten uznał w chorobie silne zapalenie oskrzeli. Gorączkę znalazł silną i zalecił największą troskliwość około chorego. Walerja nie odstępowała go ani na chwilę i czuwała nad nim z najtkliwszą pilnością.

— Bądź pani spokojna, — wszystko to za kilka dni ustąpi, — mówił doktor, należący do dawnej, pocieszającej szkoły, lubo wiedział, że potrzeba będzie kilka tygodni gorliwych starań, nim nastąpi polepszenie, jeszcze wątpliwe.

Generał spełniał dosyć cierpliwie zlecenia lekarza, tylko czasami uzalał się na duszność w pokoju.

— Taka choroba więcej człowieka udręczy — powiadał, — niż rana, odniesiona na polu bitwy.

Chwilami w majaczeniu sennem, poczynał mówić o pozwie Varney'a.

— Ten niegodziwiec zechce z tego zrobić rozgłośną sprawę — mruczał półgłosem, — i nazwisko mojej żony wywlecze przed kratki...

Walerja, klęcząc przy łóżku męża, kładła głowę na jego poduszkę usiłując pochwycić słowa, szeptane w owych chwilach majaczenia. Dowiedziała się z nich, że Jerzy Varney pozwał generała przed sąd poprawczy i że scena na werandzie ma stać się przedmiotem rozpraw publicznych. Wiadomość ta przerażała ją niesłychanie.

Dzień oznaczony do stawienia się przed sądem wypadał dla jenerała za tydzień, a sądząc ze stanu jego, niepodobna było przypuszczać, aby był w stanie stawić się osobiście. Myśl o tem niepokoiła widocznie jego umysł i zwiększała gorączkę.

Ale skoro nadszedł ów dzień, generał wolny już był od wszelkich trosk ziemskich. Usłuchać musiał przedtem innego wezwania i stanąć przed sądem potężniejszym. Lady Walerja była wdową.

Kodycyl nie został przyłączony do testamentu, zatem cały majątek męża na nią przechodził.

ROZDZIAŁ XIX.

Wyllard i jego żona wybrali się z powrotem do domu.

Smutna była to podróż dla nich obojga. Ciężką boleść czuła w sercu Dora, widząc tego energicznego człowieka bezwładnym dziś kaleką, potrzebującym cudzej pomocy w każdej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fiałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.